GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 38. Chicago, Illinois, Czwartek, 21-go Września, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zapozwanie do przedpłaty na dzieło Henryka Sienkiewicza

Quo Vadis.

Obecnie drukuje się w Tygodniku Powieściowo-Naukowym Quo Vadis—wysławiane we wszystkich językach dzieło H. Sienkiewicza, które postanowiliśmy także i osobno w formie książek wydrukować.

Quo Vadis w angielskim języku doznaje wielkiej popularności i jest drukowane w trzech edycyach w New Yorku, Bostonie i Chicago—drukowane w 80, 100 i 120 tysięcy egzemplarzy. W polskim języku tu na ziemi amerykańskiej nie można na ryzyko drukować w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, tylko polegać na przedpłacicieli. Dla tego, że dla Tygodnika Powieściowo-Naukowego jest ustawiane, oddrukowanie także i w książki może być bardzo tanie.

Każdy ukończony tom zostanie przedpłacicielom rozsełany pocztą.

Kto przyśle pięciu przedpłacicieli na *Quo Vadis*, odbierze szósty w podarunku.

Dalej do pomocy Bracia Rodacy! Jeżeli Amerykanie szczycą się dziełami naszego ziomka Henryka Sienkiewicza, dla czego i my nie możemy pracy jego umiłować, osobliwie, gdy jest sposobność za bezcen do nabywania, bo tylko za 75 centów całe dzieło Quo Vadis w trzech tomach.

Wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz.

Czytajcie o Premiach na 5-ej stronicy.

Kto opłaci Gazetę na rok naprzód z góry, ma prawo do premii wyznaczonej na 5-tej stronnicy za dołączeniem 40 ct. na przesyłkę tej premii, lub może sam opłacić na expressie jeżeli tam dotąd express dochodzi.

50 centów

Rocznej Opłaty dla Sekretarzy Towarzystw Polskich za Gazetę Polską.

Dotychczas wysełaliśmy bezpłatnie Gazetę Polską dla Sekretarzy Towarzystw Polskich a że bezinteresownie nie utrzymywaliśmy spisu Sekretarzy, niektórzy nadużywali naszej wspaniałomyślności i chociaż na dłużej nie zostawali obierani Sekretarzami, nie zawiadomili nas aby im Gazetę wstrzymać. Nowo zaś obrani Sekretarze Towarzystw domagali się aby im bezpłatnie Gazetę posełać—co też i uczyniliśmy. Chcąc więc książkę dla Sekretarzy Towarzystw w porządku utrzymywać, postanowiliśmy posełać Gazetę Polską dla Towarzystw Polskich za opłatą **50c. na rok.**

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich wysłana na ręce Sekretarza kosztuje **50 centów na rok.**

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Włochy żądają satysfakcyi.

RZYM, 17 września.—Ogłoszono tu urzędowo, że rząd włoski nie kontentuje się wypłaconą sumą $5000 każdej z familij pomordowanych Włochów w Tallalah, La., ale żąda także satysfakcyi za zniewagę uczynioną narodowości włoskiej.

* * *

Niemcy kolonizują Ziemię Świętą.

BREMEN, 17 września.—Przed rokiem, gdy cesarz Wilhelm odbył podróż do Jerozolimy, powstał w Berlinie projekt kolonizowania Palestyny niemieckimi ewagielikami. Dzisiaj w każdem prawie mieście istnieją towarzystwa, które rozwijają agitacyę za zaludnianiem Palestyny protestantami.

* * *

Prześladowania Polaków.

BERLIN, 17 września.—Rząd niemiecki rozpoczął na nowo prześladowania Polaków, tym razem ostrzejsze od bismarkowskich nawet. Przez długi czas rząd kontentował się tem, że zabronił nauczania języka polskiego w szkołach, teraz zaś widząc, że pomimo to Polacy nie wynaradawiają się, stara się zabronić używania języka polskiego niemal w domach. Niedawno temu władze policyjne zamknęły lokal czytelni Kobiet Polskich w Poznaniu na zasadzie, że instytucya ta była niejako centrem agitacyi polskiej i że uczono tam dzieci potajemnie języka polskiego, teraz zaś w dystrykcie Bydgoszcz skazano kilku Polaków na karę pieniężną i więzienie za to, że uczyli dzieci swe polskiego języka. W temże mieście policya urządziła niedawno temu rewizyę po domach podejrzanych Polaków i skonfiskowała wszystkie książki polskie, jakie tam znalazła.

* * *

Pociąg kolejowy wpadł do rzeki.

BERLIN, 17 września.—Powodzie zrządziły olbrzymie szkody w południowych Niemczech i Austryi. Most kolejowy na rzece Isen, pomiędzy Muehldorf i Rohrbach tak podmyty został, że zawalił się pod pociągiem kolejowym. Utonęło przytem pięć osób. W Austryi wszystkie dopływy Dunaju wylały. W Payerbach zerwała woda most na rzece Schwarz, a z nim utonęło dziesięć osób, które przez most przechodziły.

* * *

Dwa tysiące osób umarło.

SZANGAJ, 17 września.—Gubernator z Port Arthur telegrafuje, że w mieście Niu-Czwang umarło 2000 osób na dżumę. Jest obawa, że zaraźliwa ta choroba rozniesie się do sąsiednich miast.

* * *

Katastrofa w bóżnicy.

WARSZAWA, 17go września.—W Kaliszu, w Królestwie Polskiem w tamtejszej bóżnicy w czasie nabożeństwa w "dniu sądnym," upadła lampa naftowa, przyczem nafta się zapaliła. Wprawdzie ogień natychmiast ugaszono, ale wywołało to taką panikę wśród zebranych w bóżnicy żydów, iż cisnąc się do wyjścia, zaduszono w tłoku 32 niewiasty. Oprócz tego wiele kobiet i dzieci zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

* * *

Czarni przeciw białym.

KAPSTAD, 18 września. Murzyni w Południowej Afryce, mieszkający przeważnie na północ od Transwalu i Wolnych Stanów Orange, zbroją się podobno na gwałt, by walczyć z "białymi" w razie gdyby przyszło do wojny pomiędzy Angiią a Transwalem. Mają oni co najmniej 100,000 ludzi zdolnych do noszenia broni, a walkę chcą wypowiedzieć białej ludności bez względu na to, do jakiej narodowości lub obozu należeć ona będzie.

* * *

Dowódca wojsk w Natalu.

GIBRALTAR, 18 września.—Jenerał sir George Stewart White, nowo naznaczony gubernator Gibraltaru, odebrał rozkaz udać się natychmiast do Natalu, gdzie obejmie dowództwo nad wojskiem, wysłanem tamże przeciw Burom. Jenerał White odbył rebelię Sepoy i wojnę afganistańską, a w r. 1898 był głównym komendantem wojsk w Indyach.

* * *

Rewolucya w Wenezueli.

KINGSTON, Jamaika, 18 września.—Z La Guayra, stolicy Wenezueli, telegrafują, że rewolucya wenezuelska, na której czele stoi jenerał Cipriano Castro, przybiera co raz groźniejsze rozmiary. Wojska rządowe pobite dotychczas zostały dwa razy, tracąc za każdym razem wszelką swą amunicyę, furaż i znaczną część żołnierza. Wobec takiego przebiegu wojny rząd lęka się, aby wojska rządowe nie przeszły na stronę powstańców. Powstanie objęło dotąd całe środkowe prowincye.

* * *

Telefony bez drutu.

LONDYN, 18 września.—Sir William Preece, uczony angielski, odbywał przez ostatnie kilka tygodni próby ze swoim przyrządem telefonowania bez użycia drutów i próby te dały podobno rezultaty całkiem zadowalające. Preece postawił cztery słupy na jednym brzegu rzeki Gwyrfot, a pół mili dalej drugie cztery i cztery o pół mili dalej. Pomiędzy temi punktami przesyłał głos przy pomocy eteru, jak powiada, i głos ten jak najwyraźniej było słychać przy użyciu tak zw. elektrycznych telefonów. Wynalazek miałby poniekąd większą nawet wartość, niż wynalazek Marconi'ego, ale potrzeba go jeszcze ulepszyć.

* * *

Przywraca wzrok ślepym.

LONDYN, 18 września.—Rosyjski elektrotechnik, Paweł Stiens, wystawił tutaj swego pomysłu przyrząd, który według jego zdania może przywrócić wzrok niewidomym nawet takim, którzy ślepymi się już urodzili. Pomysł Stiensa polega na wprowadzeniu ślepym soczewek ocznych, naelektryzowanych. Wynalazca twierdzi, że przyrząd ten pozwala ślepym widzieć tak dobrze, jak dobremi oczyma. Tenże Stiens twierdzi, że wynalazł przyrząd, który głuchym słuch przywróci. Uczeni i doktorzy śmieją się z entuzyasty i z jego wrzekomych "wynalazków". Uważają oni je za zwykłą blagę, jaką już niejedni doktorzy się posługiwali.

* * *

Skazanie Dreyfusa nie zaszkodzi wystawie.

PARYZ, 18go września.—Millerand, minister handlu, i Alfred Picard, jeneralny komisarz wystawy, mają poniekąd pewność, że wystawa w r. 1900 powiedzie się jak najzupełniej, pomimo rozsiewanych pogłosek, że wszystkie państwa bojkotować będą wystawę z powodu powtórnego skazania Dreyfusa. Komisarze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Niemiec, Austryi, Włoch i Szwecyi nadesłali zapewnienia, że rządy tych państw bynajmniej nie myślą o zaniechaniu swego udziału w wystawie z powodu sądu w Rennes.

* * *

Pułkownik Schneider odwołany.

WIEDEN, 18 września.—Austro-węgierski wojskowy attache, pułkownik Schneider, który jako taki przebywał w Paryżu i Brukseli, został odwołany ze swego stanowiska. Schneider, jak wiadomo, pisał podobno jeden z listów, które stanowiły główne świadectwo przeciw Dreyfusowi, a chociaż publicznie twierdził, że list jest sfałszowany i groził Mercier'owi sądem i pojedynkiem, ani jednego jednak, ani drugiego nie dotrzymał.

* * *

Chcą wypędzić Milana.

BELGRAD, Serbia, 18-go września.—Storyan Nowakowicz, któremu król Aleksander polecił uformować nowe ministeryum, podejmuje się tego, ale pod warunkiem, że były król Milan zostanie wydalony z kraju, a uwięzieni przywódcy radykałów uwolnieni będą. Tak Nowakowicz jako też i wielu innych patryotów serbskich w wypędzeniu Milana widzą jedyny ratunek kraju.

* * *

Krytykuje politykę Stanów Zjedn.

SZANGAJ, 18 września. Korespondent chicagoskiego "Recordu" miał z Li-Hung Chang'iem "interview," w toku którego dygnitarz chiński krytykował ostro obecną politykę Stanów Zjednoczonych. Kiedy zeszła mowa na Filipiny, Li Hung-Chang mówił: "Okupacyę Filipin uważam za wielki błąd. Gdy jenerał Grant był tutaj, zapewniał mię, że Stany Zjednoczone trzymają się polityki nieatakowania słabszych nacyj, ale odkąd ów McKinley został prezydentem, Stany Zjednoczone zdaje się odrzuciły swą tradycyjną politykę, a chwyciły się planu zagrabiania krajów, uprawianego dotąd przez Anglię, Niemcy i Rosyę. Gdyby jenerał Grant żył nigdyby nie pozwolono na popełnienie takiego błędu, dlatego że naród wierzył mu i słuchał go. MacKinley musi być słaby i niepewny w swych zamiarach. Sądzę, że Stany Zjednoczone powinny się wycofać z Filipin."

W dalszym ciągu Li-Hung Chang radził, aby Stany Zjednoczone odprzedały Filipiny Japonii, a w ten sposób będą mogły uniknąć olbrzymich wydatków, jakie pociągnie za sobą wojna i wypłata pensyj weteranom z wojny.

* * *

Jokai się ożenił.

BUDA PESZT, 18 września.—Maurycy Jokai, znany węgierski poeta i nowelista, liczący 75 lat życia, ożenił się w zeszłą sobotę z Arabellą Grossnagy, aktorką pochodzenia żydowskiego. Państwo "młodzi" spędzą miesiące miodowe we Wenecyi.

* * *

Hrabia Dzieduszycki umarł.

KRAKOW, 19 września. Hrabia Włodzimierz Dzieduszycki, były marszałek krajowy i głośny w Europie zoolog, który założył muzeum swego imienia we Lwowie, zmarł tutaj wczoraj.

* * *

Rosya zamknie swoje porty.

LONDYN, 18 września.—Do "Daily Mail" donoszą: Car rosyjski Mikołaj podpisał ukaz, który opiewa, że w r. 1901 z chwilą wykończenia kanału, łączącego Bałtyk z Morzem Czarnem, wszystkie porty rosyjskie nad oceanem Spokojnym, nad Bałtykiem i Morzem Czarnem, zamknięte zostaną dla okrętów innych krajów na zawsze.

* * *

Strzelali do okrętów angielskich.

HONGKONG, 19 września.—Amerykańska kanonierka "Pampango" ścigała parowiec angielski "Yuen-Sang" od Manili aż do Hongkong. Gdy komendant kanonierki zobaczył okręt przed sobą, wziął go za przemytniczy i rozkazał go ścigać. Gdy się nieco przybliżono, dano z kanonierki trzy strzały, poczem ścigany okręt się zatrzymał. Komendant kanonierki Pampango ze wstydem wtedy przekonał się, że okręt ten jest brytyjskim i za błąd swój zmuszony był przeprosić kapitana parowca Yuen Sang.

* * *

Władcy się zjadą.

KOPENHAGA, 19 września.—Car rosyjski i cesarz niemiecki spotkać się mają w tych dniach w Skierniewicach. Car wraz z żoną wyjeżdżają we środę z Kopenhahi do Kiel, gdzie przez dwa dni gościć będą u księcia Henryka Pruskiego. Następnie udadzą się na 4-tygodniowy pobyt w Darmstadt, a w powrocie do Petersburga zatrzymają się w Skierniewicach i tam spotkają się z cesarzem Wilhelmem. Pisma rosyjskie o spotkaniu tem nic nie piszą.

* * *

Niemieckie plany wojenne wykradziono.

LONDYN, 19 września.—Berliński korespondent do "Daily Mail" donosi: Skrzynię drugiej brygady artyleryi w Wuerzburg rozbito w czasie nieobecności głównego sztabu i wykradziono z niej tajne dokumenta, odnoszące się do mobilizacyi wojsk niemieckich w razie wojny. Podejrzenie padło na niejakiego Schloessera, który uciekł podobno do Francyi.

Odpowiedź Kruegera.

LONDYN, 19 września.—Odpowiedź Kruegera na ultimatum lorda Chamberlain streścić się da jednem słowem "nie," które w tym wypadku tyle znaczy, co wyzwanie Anglii do walki. W rezultacie też od dzisiaj o niczem innem sfery rządowe nie myślą, jak o wojnie i o przygotowaniach do niej.

Krueger w odpowiedzi swej nie uznaje zwierzchności Anglii nad Transwalem i nie zgadza się, aby ona miała prawo mieszać się do wewnętrznych spraw republiki, nie chce nadać obcokrajowcom prawa obywatelstwa po upływie 5 letniego pobytu, nie zgadza się, by dystrykty kopalń złota miały jednę czwartą swych reprezentantów w radzie państwa, ani też nie chce przyznać równych praw nowym obywatelom.

Ta stanowcza odpowiedź prezydenta Transwalu zadziwiła tutejszych dyplomatów, którzy do ostatniej jeszcze chwili sądzili, że przygotowania wojenne Anglii nastraszą Burów, że Krueger zwolna da się nagiąć według życzeń Chamberlaina. Wojna też chociaż oficyalnie nie jest jeszcze ogłoszoną, ale jest nieuniknioną, a o wynik jej ci sami dyplomaci zaczynają się troszczyć, przewidując że Anglia może zostanie całkiem wypartą z posiadłości południowo-afrykańskich.

Z ministeryum wojny rozesłano już rozkazy dla pułków, które natychmiast odpłynąć mają na wojnę z Burami.

* * *

Może przyspieszyć wojnę.

CAPETOWN, 19go września.—Rozeszła się tutaj pogłoska, że sir Alfred Milner nosi się z myślą zrzucenia ministeryum Schreinera w kolonii Cape na zasadzie, że ministeryum to sympatyzuje z Burami. Z tego powodu panuje tu obawa, że podobne postanowienie może bardzo źle wpłynąć na stosunki w kraju, gdzie jak wiadomo, większość ludności jest pochodzenia holenderskiego, a która w wypadku wojny po stronie Burów stanąć gotowa.

W Bloemfontein w Wolnych Stanach Orange urządzili obywatele walne zebranie, na którem zadecydowano razem z Transwalem walczyć przeciw Anglii.

* * *

Francya pozostanie neutralną.

PARYZ, 19go września.—Panuje tutaj niezachwiane przekonanie, że wojna Anglii z Transwalem jest nieunikniona, pomimo tego, że królowa Wiktorya nie pragnie sporu w taki sposób rozstrzygać. Równocześnie zaprzeczono urzędownie pogłosce, jakoby rząd francuski przez swego konsula w Pretoryi starał się wpłynąć na prezydenta Kruegera, ażeby tenże przystał na żądania W. Brytanii. Francya na wypadek wojny pozostanie całkiem neutralną, chociaż sympatya Francuzów jest bezwarunkowo po stronie Transwalu.

* * *

Kobiety wezmą udział w wojnie.

CAPETOWN, 19go września.—Obliczają tutaj, że rząd Transwalu posiada armię złożoną z 50,000 żołnierzy uzbrojonych i zaopatrzonych w amunicyę. Inni zaś, widocznie zwolennicy niepodległości republiki transwalskiej, powiadają, że armia Burów liczy 90,000 żołnierza. Natomiast prawdą jest, że w Transwalu zbroją się nietylko mężczyźni, ale także kobiety i uczniowie szkolni.

Washington.

Próby z telegrafem Marconi'ego.

WASHINGTON, D.C., 16 września. Wkrótce przybyć ma do Washingtonu signor Marconi, gdzie naradzać się będzie z admirałem Bradford nad urządzeniem próby z telegrafem swego wynalazku. Marconi przywiezie ze sobą wszystkie przedmioty do urządzenia stacyj telegraficznych potrzebne. Próby odbywać się będą do wieży nadbrzeżnej z okrętu, który będzie w biegu.

Handel z koloniami.

WASHINGTON, D. C., 16 Ministeryum wojny ogłosiło w tych dniach sprawozdanie z handlu Stanów Zjednoczonych z koloniami pod władzą wojskową pozostającymi za ostatnie siedm miesięcy.

Według sprawozdania tego wywóz towarów ze Stanów Zjed. na Kubę za ostatnie siedm miesięcy przedstawiał wartość $14,116,993, podczas gdy w r. 1890 wynosił ledwo $4,485,937. Z Kuby przywieziono do Stanów Zjed. towarów za $19,976,956 w r. 1899, a w r. 1898 za $12,474,770.

Na Porto Rico wywieziono towarów w r. 1899 za ostatnie siedm miesięcy za $2,299,221 a w r. 1898 za $569,110. Z Porto Rico przywieziono towarów za $3,379,944 w r. 1899, a w r. 1898 za $2,253,800.

Do Filipin wywieziono towarów począwszy od stycznia do lipca za $3,386,100, a w r. 1898 za $2,253,800.

Z Filipin przywieziono towarów począwszy od 1 stycznia do lipca za $3,274,134, a w r. 1898 za $2,283,775.

Pochwycono okręt powstańczy.

WASHINGTON, D. C., 18 września. Od admirała Watson odebrano w biórze marynarki wiadomość, że wojsko amerykańskie pod komendą Davidsona, pobiło oddział powstańców przy Bolemao. W bitwie brały udział także dwa okręta filipiński i amerykański; okręt filipiński Amerykanie zabrali i spalili.

Ostatnie Wiadomości.

PARYZ, 20go września.—Kapitan Dreyfus został ułaskawiony. Wyjeżdża on wraz z zoną do Anglii.

Uwięziony zaś został Guerin, który od kilku tygodni chronił się w zabarykadowanym domu. Do domu jego musiano przypuścić formalny szturm.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{04}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{43}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{78}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{53}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{32}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{53}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $42.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

21 C. Mateusza ap. i ewang.
22 P. Maurycego ryc, Emer.
23 S. Linusa pap., Tekli p.
24 N. Gerarda b., Maryi.
25 P. Kleofasa m., Aurelii.
26 W. Cypryana, Euzebiusza.
27 Śr. Kosmy i Damiana m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— We Warszawie około 20 tysięcy robotników urządziło bezrobocie, domagając się zwiększenia płacy i ograniczenia robót do 8 godzin na dobę. Do strajkujących robotników w fabrykach żelaznych i stolarskich przyłączyli się robotnicy w zakładach mechanicznych, dalej w piekarniach, introligatorniach itd. Wskutek bezrobocia stanęło dużo fabryk. W końcu zastrajkowali rymarze, a obecnie zapowiadają zmowę także czeladnicy rzeźniccy. Strajk ten rozszerza się na całe Królestwo. Najostrzej wybuchał w Bąbrowie górniczej. Wskutek strajku robotników górniczych stanęły kopalnie: Satura, Zagórze, Miłowice, Jerzy, Renard.

Wiktora Gomulickiego, znanego poetę, dotknął podwójny cios. Na letniem mieszkaniu pod Warszawą zmarła jego żona Leokadya, licząca lat 27, osierocając męża i dwoje dzieci. Przed kilku zaś dniami umarł w Płocku w 87 roku życia, Jan Gomulicki, syn byłego prezydenta tego miasta, ojciec poety, który w ten sposób równocześnie podwójnie ciężkiem nieszczęściem został nawiedzony.

Syonizm w Łodzi. Między robotnikami żydowskimi w Łodzi, syonizm szerzy się nader prędko z wielkim skutkiem. W jednej z żydowskich fabryk łódzkich, w której pracuje stu kilkudziesięciu żydów, założono oddzielny związek syonistyczny.

Łódź. Władza przeznaczyła 15,000 rubli na przedwstępne roboty przy wodociągach miejskich. Mieszkanka tutejsza, pani Alert, otrzymała zezwolenie władzy na utworzenie chrześcijańskiej szkoły zegarmistrzowstwa dla kobiet.

Fabryka brykiet. W dniu 14 sierpnia ks. Chełmicki dopełnił w Warszawie poświęcenia fabryki, która z miału węglowego wyrabiać będzie cegiełki do opału służące. Fabrykacya dopełnia się za pomocą stosownie pomyślanej prasy. Wyrabiać ona będzie z odpowiedniej mieszaniny kostki średniej wielkości, nie łamliwe, nie smolące, słowem bardzo do użytku dogodne. Właścicielami jej są: pp.: inżynier Michalewski, St. Pawiński i M. Skarzyński.

Warszawa. "Gazeta Kielecka" donosi, że naczelnik górnictwa w Królestwie Polskiem, p. Choroszewski, opracował już projekt ośmioklasowej średniej szkoły technicznej dla Kielc, oparty na ustawie szkoły w Taganrogu i przesłał go naczelnikowi kieleckiej dyrekcyi naukowej, celem przedstawienia na najbliższem posiedzeniu komisyi szkolnej. Niezależnie od projektu przyszłej szkoły, p. Choroszewski opracował szczegółowy rozkład przedmiotów, które w szkole mają być wykładane.

Typowi zbrodniarze. Z Warszawy piszą: "Gdyby potrzeba było jakiś typ zbrodni uznać za najpowszechniejszy, przypisalibyśmy ten charakter złodziejstwu, połączonemu z terrorem. We wsiach, małych i wielkich miastach istnieją bandy rabusiów, które nie kryją się ze swem rzemiosłem, ze swymi czynami i zamiarami, grożąc okrutną zemstą zarówno pokrzywdzonym, jak znającym ich sprawki, za opór lub skargę. Było to już naturalnym rozwojem gospodarki opryszków, że wprowadzili formalną sprzedaż swoich łask i ubezpieczeń przeciwko ich napaściom. Kto chce być od nich zaasekurowany, musi im płacić jednorazowo lub stale pewien określony haracz. Dzieje się to we wszystkich okolicach. Właśnie uwięziono jedną z takich szajek, operującą na stacyi towarowej kolei wiedeńskiej. Nakłada ona na przejeżdżających furmanów bardzo wysokie podatki (dochodzące do 100 rubli), w przeciwnym razie truła konie. Wobec rozpowszechnienia się tej formy przestępstwa, uchwycenie jednej bandy równa się wycięciu jednej gałązki polipa z ogromnej jego kolonii, którą zniszczyć należy środkami zasadniczymi i ogólnymi. Wytropienie band nie byłoby trudnem wobec tego, że są one powszechnie znane; należy tylko ochronić przed ich późniejszą zemstą mieszkańców, którzy zechcą ujawnić zbirów lub pomódz w wyłowieniu ich."

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Z Poznańskiego. Ze Śremu donoszą, że nowonabywca tamtejszej apteki p. Pelsert, dostał nakaz, aby napis polski znajdujący się na domie obok napisu niemieckiego, w 14 dniach usunąć kazał, inaczej koncesyi nie dostanie i 100 m. kary zapłaci. Napis więc "Apteka", który długie lata istniał i żadnego Niemca dotąd o śmierć nie przyprawił, ma być pod podwójną karą zamazany.

Pan M. Noskowicz, organista z Poznania, otrzymał patent niemieckiej Rzeszy na dwie poprawne cytry nr. 114 592 i 114 593, a obecnie poszukuje wspólnika z kapitałem 10 do 30 tysięcy marek, któryby mu umożliwił eksploatacyą wynalazku. P. Noskowicz mieszka w Poznaniu na Śródce nr. 8.

Poznań. Od nastania ery bismarkowskiej w Niemczech t. j. od roku 1886 przeniesiono z Poznańskiego i Prus Zachodnich do dalszych prowincyi niemieckich ogółem przeszło 100 nauczycieli. W ciągu lat kilkunastu jedni pomarli na obcej ziemi, inni wrócili do kraju na podstawie świadectw lekarskich, wystawionych ich żonom, popadłym w chorobę z tęsknoty za rodzinnemi stronami i uzyskali posady nauczycielskie w Księstwie, inni dalej po długoletniej służbie nauczycielskiej idąc, jak zwykle w takich razach za zwodniczemi obietnicami złożyli swój urząd, a tem samem zrzekli się jakiejkolwiek emerytury i przyjęli prywatne stanowiska w Księstwie; znaczny wreszcie procent translokowanych na Zachód nauczycieli Polaków używa już, doczekawszy się emerytury, zasłużonego spokoju i to z małym wyjątkiem w swych stronach rodzinnych, między rodakami. W ogóle nauczyciele Polacy umieli taktownem postępowaniem, uprzejmością, uzdolnieniem i zaletami towarzyskiemi, odbijającemi niekiedy jaskrawo od manier ich kolegów niemieckich, pozyskać sobie na obczyźnie poważanie i dobre imię.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Pruska komisya kolonizacyjna nabyła od p. Rahta majątek rycerski Łęg, położony w powiecie strzelińskim. Pan R. wykupił ten majątek dopiero przed kilku tygodniami. Panowie Neumann i Würz ofiarowali na sprzedaż komisyi kolonizacyjnej swe majątki Boscheck (?) p. Jezierce w powiecie kościerskim w Prusach Zachodnich.

Tuchola. W Dąbrówce w kościele filialnym fundacyi Półczyńskich, proboszcz miejscowy X. Siegmund pobłogosławił związek małżeński między profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego Piotrem Łada Bieńkowskim z Krakowa a panną Łucyą Janta-Półczyńską, córką Adama Janta Półczyńskiego z Komorzy i małżonki jego Heleny z Zabłockich.

Wronki. Zgorzały tu zabudowania posiadacza Franciszka Makowskiego. Pożar powstał wskutek nieostrożności 5 letniego synka, który za stodołą suchą trawę zapalił. Matka i służąca poparzyły się przy ratowaniu.

Litwa Pruska. Do mniej znanych kresów należy z pewnością Litwa pruska, ciągnąca się wzdłuż Żmudzi i gubernii suwalskiej od Bałtyku aż po Mazowsze pruskie. Kraj ten niewielki, zajmujący szóstą część Prus Wschodnich, rozciąga się w dorzeczu dolnego Pregla i górnego Niemnu. Od północy pierwszym wysuniętym posterunkiem niemieckim jest miejscowość Nimmersatt (Nienasycony), którego nazwa charakteryzuje dosadnio pruskie dążenia; na południu w powiecie gołdapskim ludność litewska zlewa się z mazurską. Z powiatów, na jakie podzielona jest Litwa pruska, czysto litewskie są: Kłajpeda (Memel), Szyłokarczma, Tylża, Ragajny, Pilkale i Stołupiany; trzy inne: Gąbin, Wystruć i Goława zamieszkuje ludność litewsko-mazurska. Falisty kraj, pogarbiony wzgórzami, które dochodzą do 340 metrów ponad poziom morza, duże płaty lasów iglastych i liściastych. Okolice piękne, nieraz wprost romantyczne. Dla ich uroku cesarz Wilhelm wystawił zamek letni w Rominten, do którego zjeżdża każdej wiosny lub jesieni dla łowów na dziki lub jelenie. Stolicą Litwy pruskiej jest Tylża, centrum litewskiego ruchu wydawniczego, siedlisko stowarzyszenia "Byrulês" i w ogóle ognisko narodowej myśli litewskiej. Miasto położone nad szeroką wstęgą Niemna, liczy 32,000 mieszkańców. Cechę ma nowoczesną, szerokie ulice, dobre bruki i chodniki, kilka ogrodów publicznych; budynki przeważnie z surowca w stylu pruskim. Z innych miast zasługują na uwagę Kłajpeda (Memel) i Wystruć (Insterburg). Pierwsze (35,000 mieszkańców), położone nad Bałtykiem, ma charakter litewski; drugie (30,000 mieszkańców) nad linią kolejową Berlin-Petersburg, jest miastem przemysłowem o znamieniu wyłącznie niemieckiem. Urzędowa statystyka niemiecka, nie zawsze, szczególniej w cyfrach ludności obcojęzykowej, miarodajna, podaje 130,000 Litwinów. Wszyscy są wyznania ewangelickiego. Niemców na Litwie pruskiej jest zaledwie 15 procent. Litwini pruscy, dobrze zbudowani, dużego wrostu, muszkularni, o czarnych włosach a rysach ostrych, przeważnie regularnych, przedstawiają typ bardziej kulturny, niż sąsiedni Mazurzy. Wynik to dobrobytu, który na Litwie pruskiej jest wcale znaczny. Niziny nadniemeńskie i preglowskie nie ustępują w żyzności żuławom wiślanym. Cały kraj, z wyjątkiem powiatu kłajpedzkiego, ma dobrą pszenną glebę. Zagrody "gburów", posiadających po 200, 300 i 500 morgów, czynią wrażenie zasobnych dworków, a nawet dworów. Domy, obory i stajnie prawie z kamienia i z cegły, kryte dachówką; w oborach i stajniach cementowe posadzki; wodociągi dla pojenia bydła, doskonałe pługi i dobre kieraty i młockarnie posiada prawie każdy gospodarz. Chów koni rozwinięty i prowadzony z zamiłowaniem. W zamożniejszem gospodarstwie "gbura" litewskiego nieodzowne są w zimie metalowe sanki, kryte futrem, w lecie lekki wolancik, ozdobna uprząż i piękne konie. Konie litewskie mają też ustaloną europejską renomę. Znane stadniny rządowe znajdują się w Darkemach i Trakenach.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Kraków. Jak się obecnie pokazuje, "bohater chwili" w Paryżu, Jules Guerin, oblężony w domu ligi antysemickiej przy ul. Chabrol, jest szalbierzem, który onego czasu operował na wielką skalę w Galicyi.

Operacye jego, pozornie przynajmniej, obliczone były na tereny naftowe, o których kupno, w r. 1887 tentowało założone w Paryżu "Sociéte Jules Guerin et C."

Zakupiło ono od hr. Adama Skrzyńskiego tereny naftowe w Libuszy za stosunkowo wysoką cenę 300,000 fr., których jednakże naturalnie od razu nie wypłacono, lecz tylko dano właścicielowi 50,000 fr. zadatku.

Kierownik i głowa "przedsiębiorstwa" sam pan Jules Guerin osiadł w dworku w Libuszy i działalność swą rozpoczął od tego, aby to siedlisko swoje postawić na stopie wielkopańskiej i aby wyrobić sobie szeroki kredyt. Powiodło mu się to istotnie i przy pomocy owego kredytu Guerin przystroił domek w Libuszy we wspaniałe meble, prześliczne dywany i inne kosztowne przedmioty, tak że odpowiadał wewnętrzną wartością nowej swej nazwie: "Palais du Guerin."

Guerin zjechał nawet osobiście do Krakowa i tu nawiązał bliskie stosunki z przemysłowcem p. Epsteinem, któremu powierzył dostawę dla siebie sreber, mebli etc., etc.

Załatwiwszy się z wyekwipowaniem siebie samego, Guerin rozpoczął na zakupionych terenach wiercenia kanadyjskim sposobem.

Jednakże wiercenia te były mniej niż niezbyt głębokie, a nawet kiedy go zewsząd wierzyciele naciskać i domagać się zapłaty poczęli, p. Guerin zaś uznał za stosowne ulotnić się, naturalnie wraz z pobranemi na kredyt kosztownościami, przekonano się, że wszystkie te wiercenia poprostu były blagą, obliczoną na zamydlenie oczu ludziom, najgłębsze bowiem z nich nie przekraczało 30 metrów.

Tajemnicze zniknięcie Guerina wywołało popłoch wśród jego wierzycieli, najgorzej zaś wyszedł na historyi tej p. Epstein, który musiał popłacić rachunki za zaufanie, jakiem go p. Guerin zaszczycił.

Nie pomogły żądania o wyrównanie wierzytelności, wysyłane do Paryża, gdzie "Societe Jules Guerin et Co." miało swoją siedzibę. Aż wreszcie odpowiedziano ztamtąd, że księgi towarzystwa "spaliły się" i że w ten sposób stało się "niemożliwem" uregulowanie rachunków tej instytucyi.

Takie są dzieje "działalności" Imci Pana Guerina na gruncie galicyjskim, które zarazem charakteryzują dokładnie, kim jest ów "bohater" z ulicy Chabrol w Paryżu i jakiego to gatunku indywidua stanęły na czele antirepublikańskiego ruchu we Francyi.

Ludność m. Krakowa. Spis ludności Krakowa wykazuje w połowie r. b. ogólną cyfrę 83,730. W tem chrześcijan 62,230, żydów 21,500. Małżeństw zawarto w II kwartale 1899 r. ogółem 215. Najwięcej małżeństw przypada na maj, bo 95. Przeważna ilość mężczyzn wstąpiła w związki małżeńskie pomiędzy 24 a 30 rokiem. Zmarło ogółem w II kwartale br. 757 osób. Śmiertelność stosownie do lat nie była równomierną. Najwięcej osób zmarło w wieku ponad 60 rok życia. Śmiertelność kobiet, liczących lat więcej niż 20, a mniej niż 30, była najsilniejszą. Przeważna ilość skonów przypada na szpitale, gdzie ogółem zmarło osób 410. Wojska posiada Kraków 5,417 ludzi.

Kraków. Odbyła się tu krajowa konferencya nauczycieli, na której radzono nad rewizyą planów naukowych i nad nowym regulaminem szkolnym. Z ważniejszych uchwał tej konferencyi są:

Uchwalono wniosek p. Pierzchały, a mianowicie, ażeby ze szkół usuwać dzieci, które przekroczyły już wiek szkolny, tego bowiem rodzaju dziatwa najczęściej wnosi zepsucie i demoralizacyę pomiędzy młodszych kolegów. Uchwalono również, ażeby prowadzenie metryk szkolnych poruczono zarządom szkół, a nie miejscowym radom szkolnym.

Obszerny referat na temat zmian w regulaminie wygłosił p. Pierzchała, domagając się urządzenia miesięcznych konferencyi szkolnych, celem porozumienia się szkoły z rodzicami, zatrzymania w regulaminie nowym kar (z wykluczeniem kary cielesnej), zawartym w regulaminie starym, dalej zaś uchwalono w granicach możliwych tworzenie dla dzieci moralnie upadłych zakładów poprawczych.

Handlarz żywym towarem niejaki Juda Banda z Jarosławia został przez sąd karny w Wiedniu skazany na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Banda przebywał dawniej w Buenos Ayres, około r. 1890, przeniósł się do Jarosławia i tam w krótkim czasie "dorobił się" majątku, wynoszącego około 100,000 zł. Przed kilku miesiącami sprowadził do Wiednia za pomocą zwodniczych obietnic dwie dziewczyny z Jarosławia i miał zamiar wywieść je do Montevideo, celem umieszczenia w domu rozpusty. W Genui jednak na telegraficzną rekwizycyę władz austryackich, Banda został uwięziony i odstawiony do Wiednia, gdzie w dalszym ciągu poniósł zasłużoną karę.

Monolog.

—No, chyba dziś wyglądam grubo interesująco, dlatego też wyznam mą miłość Anieli,—a jeśli odmówi mi ręki—pal ją kaci—ożenię się z jej siostrą, obie przecie mają posag jednakowy.

Martwy kapitał.

Ona. Bardzo mi przykro, panie baronie, ale pańską być nie mogę. Może jednak pocieszy pana myśl, że jestem zdecydowaną nie wyjść za nikogo.

On. No, ależ na Boga, cóż pan pocznie ze swoim ogromnym majątkiem?!





GDZIE NAS NIEMA?

Dr. Justyn Karliński w numerze 35 pisma "Tydzień," zamieścił kilka wspomnień ze swej podróży po Egipcie, z których widać, że niema bodaj zakątka na ziemi, dokąd by nienawistne nam losy nie wyrzucały naszych rodaków. Oto co pisze w tym względzie Dr. Karliński:

"Było to w skwarny dzień sierpniowy 1891 roku. W misyi urzędowej spieszyłem pociągiem południowym z Aleksandryi do Suezu, by ztąd jakąbądź drogą dostać się do kwarantanny "El Tor" na półwyspie Synai, gdzie pielgrzymi bośniaccy, wracający z Mekki, z powodu cholery zatrzymani zostali. Ze względów oszczędnościowych wybrałem się z żoną II-gą klasą, niepomny na to, że Europejczyk na wschodzie tylko I-szą jeździć powinien. Jechaliśmy na razie sami; kubeł z lodem i oziębione piwo wraz z przyjemnym przewiewem dozwalał zapomnieć o spiekocie.

"Mijamy czekoladowy brudny Nil i zdążamy do stacyi Tanta. Tam w sierpniu wielkie odbywają się jarmarki. Zjeżdża się świat z całej Arabii, z Sudanu, Persyi i Indyi. Pociąg zatrzymuje się 15 minut, kupiło się trochę bananów i daktyli, aż tu naraz nawaliło się do wagonu z dwudziestu Arabów. Jeżeli europejski żyd wyziewami swemi niemile drażni nerwy powonienia, to Egipcyanin i Arab osobliwie w dzień skwarny porównać się jedynie da z maszyną Tallarda. Proszę sobie wyobrazić przyjemność dalszej podróży. Zgnieceni jak transport bydła, prawie odurzeni wszelkiego rodzaju zapachami i wyziewami, zagłuszeni wrzawą żywo gestykulujących towarzyszów podróży, dojeżdżamy do stacyi Zagazik, zkąd pociąg oddziela się w kierunku Kaira, podczas gdy nasz pociąg przeszło godzinę stoi.

"Porozumiałem się z żoną, by bilety za dopłatą przemienić na I szą klasę i udaję się do naczelnika stacyi, spełniającego zarazem obowiązki kasyera. Tlumaczę mu rzecz po francusku, on kiwa głową i macha rękoma; tłumaczę po włosku, to samo; żona odzywa się do niego po angielsku, bestya nie rozumie nic; gadam po niemiecku, bez skutku; rozmawiam na migi, pokazując mu bilety II-ej klasy i przeliczone pieniądze za należną dopłatę, on gestykuluje, ale widocznie nie rozumie nas. Zaglądam w podręcznik arabsko-turecki, ale tam rozmówek z naczelnikami stacyj niema, więc rozwścieklony, w miłej perspektywie dalszej podróży ze śmierdzącymi Arabami, pożegnałem się z myślą przyjemnego spędzenia dalszej podróży.

"Wymyślam im od najgorszych wyrazów; naraz odczuwam, że mię ktoś z tyłu za ramię chwyta. Odwracam się rozwścieklony i naraz zgłupiałem. Stoi przedemną Arab z czarną brodą, biało odziany i w te odzywa się do mnie słowa:

"Proszę pana, co panu potrzeba, to ja załatwię".

"Powiadam zgłupiałem! Parę set mil od kraju, Arab mówiący po polsku, to chyba złudzenie. Szybko jednak przychodzę do siebie, tłumaczę rodakowi o co chodzi, daję mu pieniądze, usuwam się trochę na bok, oczyma szukając żony, która zwyczajem kobiecym, pogodziwszy się z losem, odeszła za zakupnem owoców.

"Naraz zjawia się mój Arab-Polak, przynosi mi bilety I-szej klasy do Suezu, oddaje nawet piaster zadużo wyłożony, więc chwytam go za rękę i pytam: "Zkądżeście szanowny rodaku?" Nowy znajomy odwiódł mię na stronę i cichym głosem powiada: "Proszę pana, ja jestem żyd z Królestwa, nazywam się Aleksander Moszkowski, gnietli mię Moskale, pan Hirsch dał pieniędzy, pojechałam z rodziną do Ziemi świętej, tam nikt z nas wyżyć nie może, więc wróciłem do ziemi ojców, do Egiptu, siedzę lat pięć, mam kram i chwała Bogu nieźle mi się powodzi. Może pan pozwoli szabasówki?" Jak się tu oprzeć takiemu wezwaniu, chociaż upał nieznośny, poszedłem z poczciwym żydkiem, wypiliśmy niejedno zdrowie, przekonałem się, że jego bachory, choć opalone, półnagie, jeszcze po polsku nie zapomniały, a na odjezdnem nawet pocałowaliśmy się z dubeltówki...

"Przyjeżdżam do Suezu. Konsula austryackiego niema, zastępuje go indywiduum nieznanej narodowości, raz wydające się za Francuza, to za Włocha, to za Dalmatyńca, indywiduum wstrętne, grubo podejrzane. Spekuluje na moją kieszeń, widocznie myśląc, że rząd bośniacki zaopatrzył mię w obfitą monetę, wykręcam się jak piskorz na piasku z łapczywych ataków tego pana i przypadkowo tylko dowiaduję się od niego, że żyje w Suezie jako kasyer kompanii kanału Polak nazwiskiem "Mosicanski". Jakkolwiek mi się nazwisko polskiem nie wydawało, szukam rodaka i znachodzę starego wiarusa z powstania 1830-go roku pana Moszczańskiego, który i do dziś dnia na chwałę narodu naszego pracuje. Poczciwy staruszek przyjął mię jak syna, zaopiekował się mną, obdarzył gazetami polskiemi i zostawił wspomnienia niezatarte. I dziś żyje jeszcze staruszek z małżonką swoją, a jak mi kolega Balko pisze, pociągając "okocimera" wspomina o kraju, w którym już od lat 60-ciu nie był.

"W lipcu 1893 roku znów tą samą drogą puszczałem się na morze Czerwone. Mojego żydka Moszkowskiego nie znalazłem, ze starym Moszczańskim nagadaliśmy się do syta wieczorami i nocami i statkiem egipskim, należącym niegdyś do marynarki egipspiej, puściłem się na badanie cholery do Dżeddy, owej bramy Mekki, do grobu matki Ewy, gdzie znaleść miałem pielgrzymów bośniackich. Przy Ras Mahomed ostatnim punkcie półwyspu Synai zaskoczyła nas niebywała burza. Z podartemi żaglami, z uszkodzonym sterem, z połamanemi masztami po dwudniowej walce z rozhukanem morzem, zamiast do Dżeddy zawijamy do płytkiego portu na egipskiem wybrzeżu, Kosseir. Do portu tego zwykle żaden porządny okręt nie zawija, tu tylko w czasie pielgrzymki gromadzą się tłumy obdartych Egipcyan i Sudańczyków, by żaglowemi "sambukami" przecinając morze Czerwone, unikając szykan władz i rad sanitarnych, dostać się do Dżeddy i tą drogą znów wracać do Mekki. Naprawa okrętu trwać miała 4 dni, więc zabawiam się łapaniem ryb na wędkę, włóczę się ze strzelbą po okolicznych bagnach, bijąc flamingi i kulony, gromadzące się tam w nieprzebranej ilości, zbieram raki i muszle, by bodaj w ten sposób zabić czas.

"Było to jakoś drugiego dnia pobytu w Kosseirze, brodząc po kolana w ciepłej morskiej wodzie, zbierałem muszle, a krakowskim zwyczajem gwizdałem sobie krakowiaki. Naraz słyszę, że mi ktoś krakowiakami odpowiada, patrzę zdumiony w tę stronę i widzę postać w obdartym półeuropejskim, a półarabskim stroju, o szpakowatej brodzie, siedzącą opodal na belkach i łowiącą ryby. Chcąc uniknąć złudzenia, zaczynam gwizdać "Bartosza", sąsiad mi odpowiada, a więc zbliżam się, przedstawiam i znajduję—Polaka. Niezepsutą polszczyzną opowiada mi, że się nazywa Szczerbowski, rodem z Kalisza, że służył pod Langiewiczem, wywędrował potem do Egiptu, że stracił służbę jako urzędnik pocztowy w Kosseirze za rządów angielskich, przeszedł na wiarę proroka, ożenił się z Arabką i żyje z połowu ryb i perłowych muszli, a do kraju wracać nema o czem i po co. Przesiedziałem z nim dni 4, polowaliśmy na ptactwo błotne, odkupiłem od niego parę ładniejszych muszli, a co się z nim więcej dzieje, nie mam wiadomości.

"Oto dwie kartki z podróży i wspomnienia o trzech znalezionych Polakach. Znalazłem ich więcej w Małej Azyi i Konstantynopolu, ale lepiej nie wspominać o nich, gdyż są to ludzie podejrzanej uczciwości, wynarodowieni i czyhający tylko na obcą kieszeń."

DŻUMA.

Epidemia dżumy w Portugalii jest już dzisiaj rzeczą stwierdzoną, a zewsząd podnoszą się głosy słusznego oburzenia przeciw władzom, które fakt ten zrazu zatarły. Wiadomości dotychczasowe są tak skąpe a często takie sprzeczne, że nie podobna sobie wytworzyć dokładnego obrazu grożącego niebezpieczeństwa. Faktem jest, że przez dwa miesiące zatajono ukazanie się zarazy, żeby nie zaszkodzić interesom handlowym Oporta. Lekarze mniemali, że będzie można chorobę zlokalizować, pomylili się jednak, gdyż wszystko przemawia za tem, że rozszerzyła się na całe miasto. Komisya sanitarna poleciła Oporto izolować, a domy, w których zdarzyły się wypadki choroby, spalić; nadto poleciła zakupić znaczną ilość surowicy dr. Yersina. Donosi o tem jeden z najpoważniejszych dzienników lizbońskich „Seculo". W Madrycie panuje ogromna obawa o zawleczenie dżumy do Hiszpanii, zkąd łatwo mogłaby się dostać do reszty Europy. Wszelkie inne sprawy utraciły na razie doniosłość — w teatrach, kawiarniach, we wszystkich miejscach zebrań publicznych możliwość niebezpieczeństwa stanowi jedyny temat rozmów. Prasa hiszpańska napada na rząd portugalski, którego obowiązkiem było wcześnie zawiadomić rządy zagraniczne, aby wszędzie przedsięwzięto odpowiednie środki, zapobiegające możliwemu szerzeniu się strasznej zarazy. W Lizbonie i innych większych miastach portugalskich panuje formalna panika; przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ostrożności, jest wszakże obawa, że dżuma została już zawleczoną do Lizbony, gdzie kilku urzędników cłowych zapadło na gorączkę wśród podejrzanych objawów. Dżuma w Portugalii jest niebezpieczeństwem dla Hiszpanii, albowiem około 10,000 Hiszpanów znajduje się w potugalskich miejscowościach kuracyjnych i rozpoczął się już tłumny ich powrót. Rządy państw europejskich zarządziły energiczne środki celem przeszkodzenia wtargnięciu zarazy. Swoją drogą senat Hamburga, zkąd dżuma najprędzej przedostaćby się mogła do Niemiec, zakazał dowozu z Oporto bielizny, używanej garderoby, pościeli, płatów itp. W Oporto ustał wszelki handel, tysiące ludzi są bez pracy. Całe miasto ma zostać obsadzone kordonem wojskowym. Okręty pilnie są strzeżone. Z Londynu z polecenia księżny Oldenburskiej udaje się do Oporto dr. Hepenez i zabiera z sobą 2,000 butelek serum.

ZWYCZAJ PALENIA ZWŁOK LUDZKICH

Rozpowszechnią się coraz bardziej. Według obliczenia p. Banneville'a od roku 1889 spalono we Francyi, na żądanie rodzin, 1,465 nieboszczyków, a 19362 zwłok, pochodzących z zakładów anatomicznych. Palenie ciała trwa od 30 do 70 minut, stosownie do wieku i do ciężaru osoby zmarłej. W innych krajach ten sposób chowania umarłych robi również szybkie postępy; w Niemczech np. znajduje się pięć budynków (krematoryów) w tym celu wystawionych, w których w roku zaprzeszłym spalono 2 700 ciał. Berlińskie krematoryum znajduje się przy ul. Diestelmeyera. W Anglii w tym samym roku spalono 270 zwłok, mianowicie w Manchesterze, Glasgowie i Liwerpolu, w Szwajcaryi dokonano 68 spaleń w Zurychu i otworzono nowe krematoryum w Bazylie. Włochy posiadają 25 krematoryów, Stany Zjednoczone 20, Szwecya 2. I w Japonii zwyczaj powyższy zyskuje coraz szersze koło zwolenników, w Chinach zaś, w Szangaju, miejska zwierzchność angielska zbudowała w tym celu budynek jak w Manchestrze. W Austryi tylko i w Rosyi palenie zwłok nie jest dozwolone, lecz i w tych krajach robią usilne starania, aby uzyskać zezwolenie na wprowadzenia tego zwyczaju.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.
Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.
Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ill., 21-go Września 1899.

HISTORYA TRANSWALU.

Lat temu parę francuski historyk i uczony, Max O'Rell, na jednym ze swych odczytów wypowiedział godną uwagi przepowiednię, dotyczącą przyszłości południowo-afrykańskiej republiki. Oto jego słowa:

"Transwal nie będzie nigdy kolonią angielską. Pochłonięty zostanie przez Johannesburg. Wrodzona apatya Burów może nagnie się przed zawsze wzrastającą czynnością Anglików; ale Anglia nic na tem nie skorzysta. Transwal ma przeznaczone stać się anglo-saską republiką, która tworzyć będzie część Stanów Zjednoczonych Południowej Afryki. Nie jest to moja opinia, ale niewzruszone przekonanie."

W ostatnich czasach historya szybko się uzupełnia. Ale czy dosyć prędko, by przed końcem tego jeszcze wieku spełniło się proroctwo Max'a O'Rell, o tem on sam chyba powiedzieć nie może. Prawdopodobnie nawet on sam musiałby dzisiaj zmienić zdanie i przyznać, że do takiego zawładnięcia Transwalem przez Johannesburg jest jeszcze bardzo daleko, pomimo grożącego republice niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo zaś to jest tego rodzaju, że każe ono niemal napewno spodziewać się tego, co właśnie zdawało się niepodobnem O Rellowi, to jest, że Transwal stać się może kolonią angielską, jeżeli nie zaraz, to w niedalekiej przyszłości.

Tak, jak dzisiaj stoi sprawa, Transwal stać się może kolonią angielską, niepodległą tylko w swych sprawach lokalnych i formie rządu. Anglia ma zamiar utworzyć w Transwalu rząd na podobieństwo kanadzkiego, z nadaniem mu nieco większej autonomii, stworzyć państewko, w któremby Holendrzy i Anglicy żyli i pracowali wspólnie, tak jak Francuzi i Anglicy w Kanadzie, gdzieby w sprawach wewnętrznych kraju rządzono się według narzuconych przez Anglię pojęć, słowem by państewko to tworzyło część olbrzymiego państwa Brytanii.

Taki jest program administracyi lorda Salisbury i ministra kolonij sir J. Chamberlain. Administracya ta, jak widzimy z przykładów stale w sposób zaczepny doszła do przymusowego niemal zniewolenia Transwalu, by wewnętrznym swym rządom nadał formę stosownie do planów Wielkiej Brytanii, aby zaś mieć jakiś pretekst do stawiania takich żądań, W. Brytania powiada, że staje w obronie interesów pokrzywdzonych niejako brytyjskich poddanych. Pretekst ten jednakże ma pewne cechy prawdopodobieństwa, w tym wypadku bowiem łączy on w sobie kwestyę sprawiedliwości i to przemawiającej na korzyść Anglii.

Pretekst ten atoli zbyt małej jest wagi i nie zakrywa dostatecznie pretensyj Anglii tak, aby one nie zaalarmowały i nie rozgniewały mocarstw europejskich. Stąd też i podbój wprost jest niemożebny, a że staje się niemożebnym, wchodzi więc w grę dyplomacya. Brytania zresztą prowadziła już jednę wojnę z Burami, która była dla niej doskonałą lekcyą. W wojnie tej r. 1881, prowadzonej przez Dra Jamesona, Anglia pobitą została i ze wstydem musiała zaprzestać dalszych najazdów a uciec się do różnych podstępów strategicznych.

Niepodobna nam pojąć panującej tamże sytuacyi bez uprzytomnienia sobie położenia geograficznego kraju, jak również jego przeszłej historyi. Do posiadłości angielskich w Południowej Afryce należą kolonia Cape, Natal, Rhodesia, Bechuana, Zambesia i kraj Zulusów. Transwal znajduje się na północ od tych posiadłości; granice południowa i zachodnia stykają się z posiadłościami brytyjskiemi, wschodnia z posiadłościami portugalskiemi, na północ zaś granicę jego stanowi rzeka Oori. Obszar Transwalu wynosi 119,139 mil kwadratowych, ludność zaś przenosić ma jeden milion dusz. Z tej liczby 300,000 stanowią biali, resztę tworzą Kafirowie. Z owych 300,000 jednę trzecią stanowią Burowie, czyli potomkowie osadników holenderskich, prócz tego jest tam coś około 20,000 Niemców, 10,000 Amerykanów, kilka tysięcy żydów z Królestwa Polskiego, i po kilka set osadników różnych narodowości i około 100,000 ludności pochodzenia angielskiego.

Holendrzy, których potomkami są dzisiejsi Burowie, osiedlili się na Przylądku Cape jeszcze w siedmnastym wieku. O wiele później zaś, bo o całe sto lat prawie, w r. 1795 poczęli napływać tam koloniści angielscy; w roku 1806 Wielka Brytania podbiła kraj Przylądka Dobrej Nadziei, a od r. 1814 kolonia Cape włączoną została do brytyjskiej korony. Wzrosła też równocześnie imigracya angielska do owej kolonii, ale odtąd też potomkowie Holendrów mieli się na baczności przed angielską natarczywością. Czasami chronili się do wnętrza kraju, czasami zaś stawiali śmiały opór najezdnikom i wypędzali ich.

Pierwsze starcie nastąpiło w kwestyi niewolnictwa, gdyż Burowie twierdzili, że mają przywilej brać w niewolę ludzi tamtejszych dzikich szczepów. Ale Anglia oparła się takiemu przywilejowi i w r. 1834 ogłoszono zniesienie niewolnictwa w kolonii, osiedlanej dotychczas przez Holendrów i Anglików wyłącznie. Położenie pogorszyło jeszcze i to, że właściciele niewolników odebrali od rządu kwity na wynagrodzenie za wypuszczonych niewolników, na kwitach tych jednakże potracili olbrzymie sumy, bo płatne one były w Londynie. Następstwem tego było masowe opuszczanie kraju przez Burów. Około 6000 wyemigrowało z kolonii Cape i osiedliło się na północ w kraju jeszcze nieznanym. Przy rzece Orange wychodźcy ci rozdzielili się na dwie partye i jedna założyła państewko znane dzisiaj jako Wolne Stany Orange; druga poszła nieco dalej na północ i założyła Natal. Oba te państewka nie ostały się wszakże przed zaborem Anglii i w krótkim czasie podbite znowu zostały. Jak poprzednio, tak i teraz większość Burow uciekła z owych państewek, nie chcąc poddać się pod jarzmo Anglii, przeszła rzekę Vaal i osiedliła się w kraju, znanym dzisiaj jako Transwaal.

Tu uorganizowały się najpierw cztery małe państewka, później jednak zlały się one w jednę republikę. W roku 1848 uchwalono zasadnicze prawa i te do dziś dnia służą za konstytucyę kraju. Nowa republika jednakowoż za słabą była, by mogła stawić czoło licznym napadom urządzanym przez dzikich krajowców, którzy także i brytyjskich sąsiadów niepokoili. Częścią więc dla samoobrony, częścią ulegając sile Brytyjczyków, Burowie przystali na przyłączenie ich kraju do reszty posiadłości angielskich, pomimo ostrego protestu różnych młodych patryotów, a między nimi Kruegera.

Pod jarzmem angielskiem nie czuli się zadowoleni. Burzyli się ustawicznie, aż w r. 1880 podnieśli broń w obronie swego kraju, a odniósłszy walne nad Anglikami zwycięstwo przy wzgórzu Majuba, wywalczyli sobie niepodległość, ale mocą traktatu zawartego i podpisanego w Pretoryi, zgodzili się na zwierzchnictwo Anglii.

Odkrycie bogatych kopalń dyamentów na dnie rzeki Vaal w r. 1867 zwróciło oczy całego świata na południową Afrykę, a w r. 1884 odkrycie bogatych pól złotodajnych na Transwal wyłącznie. W r. 1871 powstało w kolonii Cape miasto Kimberley, jako główny punkt kopalni dyamentów, który dzisiaj dostarcza światu rocznie dyamentów na sumę 20 milionów dolarów. W r. 1886 powstało w południowo afrykańskiej republice miasto Johennesburg, główny punkt w dystrykcie kopalń złota. Od tego czasu pokłady konglomeratu w rzece Witwatersand, w dolinie Randt, dostarczyły złota za 125 milionów dolarów, a obliczają, że kruszcu tego jest tam za olbrzymią sumę 4,000,000,000. Złoto więc i dyamenty stanowią niejako główną dźwignię do przyszłego rozwoju Południowej Afryki w ogóle, a Transwalu w szczególności.

Naturalnym wynikiem tego odkrycia pól złotodajnych było, żo do kraju Burów poczęła napływać imigracya z różnych stron. Burowie nie odróżniali ich podług narodowości, a zwali ich ogólnem mianem obcokrajowców. Początkowo radzi byli temu napływowi imigracyi i otworzyli granice doliny Randt dla przybyszów, nie przypuszczali bowiem, aby ci na stałe osiąść tam chcieli. Tym razem przypuszczenia ich okazały się mylne. Dolina Randt okazała się obfitszą w skarby ziemi, niż z początku przypuszczano, więc naturalnym porządkiem rzeczy przybysze tam osiedleni wzrastać poczęli w siłę i majątek. Nie tylko to. Górnicy osiedleni w Randt nauczeni doświadczeniem, przekonali się, że opuszczone dystrykty Leydensberg, DeKoop i Kirksdorf należą do jednych z najbogatszych w Transwalu i opuszczone dawniej kopalnie poczęli wyzyskiwać.

Teraz dopiero Burowie obudzili się. Wzrastająca ustawicznie imigracya obcokrajowców zatrwożyła ich, bo spostrzegli, że zagraża ona także ich wolności politycznej. Dotąd nie czuli szkody tej imigracyi, co więcej korzystali z niej bardzo wiele. Pierwsze hordy imigrantów stanowili po większej części szulerzy, złodzieje, którzy pouciekali z ojczyzn swych przed sprawiedliwością, ale ten niepożądany element zastąpiony wnet został imigracyą składającą się przeważnie z ludzi uczciwych, z rzemieślników i inteligencyi. Ta właśnie imigracya przyczyniła się do wzbogacenia kraju. Ludzie ci ulokowali w kopalniach swoje oszczędności, oni postarali się o zdolnych zarządców, techników i chemików, sprowadzając ich z różnych stron świata. Oni z kraju puszcz uczynili kraj zaludniony i zasiany miastami, oni pobudowali koleje, pod ich opieką powstał handel i przemysł, oni staczali z dzikimi walki w obronie kraju, który zawojowany by został napewno przez dzikich, gdyby Burowie nie byli mieli żadnej pomocy.

Ale pomimo, że obcokrajowcy ci tak dzielnie stawali w obronie kraju, oni, a nie kto inny, ponosić musieli i muszą wszystkie prawie ciężary podatkowe. Obliczono, że z olbrzymich opłat, wpływających do kasy rządu Burów, dziewięćdziesiąt pięć procent składanych jest przez obcokrajowców. Państewko to, które przed laty kilkudziesięciu prawie bankrutowało, teraz w skarbie swym posiada olbrzymie bogactwa.

Obcokrajowcy, czyli Utlanderzy, jak ich tam nazywają, uważają Transwal za swoją ojczyznę, o ile im prawa tamtejsze na to zezwalają. Wychowują więc tam swoje dzieci, i tworzą coraz liczniejsze osady na ziemi, którą zaniedbali Burowie. Tego właśnie stałego osiedlania się obcokrajowców Burowie obawiają się najbardziej i nie bez przyczyny. Im bowiem liczniejsze będą kolonie Utlanderów, tem bardziej zagrożoną będzie niezawisłość Burów, ich odrębność narodowa, zwłaszcza że element emigracyjny wyróżnia się od Burów o wiele wiekszą przemysłowością i inteligencyą.

Burowie są przywiązani bardzo do swej ojczyzny — znani są ze swego patryotyzmu. Wyrządzilibyśmy im krzywdę, gdybyśmy zaprzeczyć chcieli ich pracę nad rozwojem swej ojczyzny, I oni trudnią się górnictwem, są technikami, zajmują się budową kolei, hodowlą bydła, ale w większej części uprawą roli.

W kolonii Cape wszystka prawie uprawa pszenicy znajduje się w rękach Burów. Toż samo w Transwalu. Wszystek produkt rolny dostarczany jest przez Burów, których dzisiaj znaleść już także można w kraju Buchnana.

Krótko mówiąc, Burowie tworzą tam niejako lud pasterski i rolniczy, zadowolony zupełnie ze swego zajęcia i nie szukający innego. Unikają oni miast, fabrykacyi oraz górnictwa. Żądali oni tylko, aby mogli żyć nie molestowani przez przybyszów i aby mogli dzieciom swym zapewnić przyszłość.

Ale wobec warunków dzisiejszych i te skromne żądania spotykają się z przeszkodami. Daleko sięgający wpływ kolosalnych bogactw, wpływ ze wszystkiemi jego zbytkami i zepsuciem, czyni powolnie zamach i na te ideały Burów. I widzą oni, że jak ich przodkowie, tak i oni wypierani są ze swych stanowisk, a dzisiaj zaś nie mogą już iść ze przykładem swych dziadów i wędrować w dalsze puszcze, by tam nową ojczyznę założyć. Zaporę najgłówniejszą tym razem stanowi ich duma narodowa, patryotyzm i wiara, która wszczepiła w nich niejako przekonanie, że kraj obecnie przez nich zamieszkały jest im dany z łaski Wszechmocnego. A choćby nawet i nie kierowali się takiemi pobudkami, to dokąd wędrować mają? Gdziekolwiek się obrócą, wszędzie widzą nadchodzące fale anglo-saskiej cywilizacyi.

Na północ i zachód Cecil Rhodes, król dyamentowy teraźniejszy, a król złota w przyszłości, postrach Burów, który do korony angielskiej dołączył olbrzymie terytoryum znane jako Zambes albo Rhodesia, które od r. 1889 pozostaje pod bezpośrednią władzą korporacyi "British South Africa Co.", będącej jego dziełem.

Podbój Zulusów przez Anglików, jak i podbój Matabelów na zachodzie, aczkolwiek skruszył potęgę nieprzyjaciół Burów, ale za to zwiększył terytoryum ich cywilizowanych przeciwników, tak że w gruncie rzeczy nie ma miejsca, do któregoby schronić się mogli, chyba do posiadłości portugalskich, co zresztą jest bardzo wątpliwe.

Tak więc Burowie są prawie bez żadnego wyjścia. Nawet od rządu swego protekcyi spodziewać się nie mogą, bo chociaż każdy Bur po skończeniu lat 16 ma prawo głosu, to jednak rząd Transwalu jest w tym wypadku oligarchicznym. Wszelka władza spoczywa w rękach Rady Wykonawczej i Pierwszego "Randu", w którym trzynaście głosów wystarcza, aby uchwała jakaś stała się konstytucyjną. Wogóle 25 ludzi, wybranych na lat parę mają w swem ręku absolutną władzę.

Z tej małej liczby pewien procent nie może być zaliczony do Burów. Są to Holendrzy, sprowadzeni wprost z Holandyi, częścią dlatego, że mówią językiem Burów, częścią dlatego, aby Burom łatwiej było rozciągać kontrolę nad Utlenderami. Tak więc, chociaż jak widzimy narodowość burska jest w kraju dominującą, w rzeczywistości jednak władza wykonawcza spoczywa w ręku jednego człowieka, Oom Pawła Kruegera, trzykrotnie wybieranego prezydentem przez ostatnie piętnaście lat, to jest od czasu istnienia drugiej republiki.

Od czasu napływu Utlanderów, przez zazdrość zapewne, prezydent Krueger zarezerwował Burom stanowisko dominujące, oraz wszelkie prawa obywatelskie. Dawniej bowiem w Transwalu istniało prawo, mocą którego Utlanderzy mogli przyjmować tamtejsze obywatelstwo po upływie pięciu lat. Teraz prawo to zostało zniesione. Według nowego prawa przybysz musi zrzec się przynależności swej do pierwotnej ojczyzny, a po latach 8 lub nawet 15 dopiero rząd transwalski nada mu prawo obywatelstwa, jeżeli uzna za stosowne. Utlander taki więc przez lat 15 ma być człowiekiem bez ojczyzny, i ma szanse zostać takim do końca życia, pomimo że mieszka przez ten czas w Transwalu, gdzie znaczniejszą część procentów do kasy państwowej opłaca.

Anomalia ta w południowo afrykańskiej republice jest wprost w oczy bijąca. Najliczniejsi w państwie Kafirowie, pozbawieni zostali wszelkich praw, drudzy co do liczby Utlanderzy, którzy bogactwo stwarzają, starają się o oświatę i rozwój wśród białej ludności, nie mają prawa się uobywatelac, podczas gdy mniejszość nie posiadająca nauki, ani bogactwa, nie dbająca o rozwój duchowy swych obywateli, przypisuje sobie od Boga nadane prawo rządzenia resztą ludności. I to pomimo to, że ledwo mały procent Burów rząd ów stanowi.

Rzeczywiście, że jest to państwo jakiejś psującej się równowagi, piramida stojąca na swym cieńszym końcu. Przypuśmy nawet, że Burowie są w prawie, to stosunki są wprost haniebne.

Przyczyną niezadowolenia Utlanderów nie jest samo odmówienie im prawa głosowania. Uskarżają się oni na niesłuszne i wygórowane podatki i na korupcyę w sprawach sądowych. Burowie nie mają tych powodów do uskarżania się. Podatki nie oni opłacają Bur spożywa swe nieopodatkowane produkta, potrzeby jego są skromne, z tego to więc powodu ciężary podatkowe dotknąć go nie mogą. Dopóki więc nie idzie tu o jego pieniądze, tak długo nie troszczy się on o pieniądze cudze.

Zmorą gniotącą Utlandera są liczne monopole rządowe. Bur naprzykład nigdy nie jest górnikiem, nie potrzebuje więc dynamitu. Ale dla Utdlandera dynamit jest jednym z najważniejszych przedmiotów. Dawniej górnicy nabywać mogli dynamit po czterdzieści szylingów, obecnie zaś po ośmdziesiąt pięć.

Niemniejszem złem jest sposób w jaki rząd proteguje towarzystwo kolei Niderlandzkiej. Ceny za przewóz pasażerów i frachtu są rzeczywiście rabunkiem. U nas, w Stanach Zjednoczonych, na kolejach liczą za przewóz przesyłek po pół centa od mili, w Anglii po trzy czwarte centa, ale w Transwalu kolej Niderlandzka pobiera za takie same przesyłki od 6 do 24 centów na milę.

To są cztery najważniejsze przyczyny niezadowolenia Utlanderów. Prócz tych jest bardzo wiele mniejszych. Ale najgłówniejszą z nich jest odmówienie prawa uobywatelenia. Albowiem z chwilą nadania praw obywatelskich Utlanderom, Burowie, jako dominująca ludność ustąpić by musieli. Jest więc całkiem naturalnie, że praw tych nadać nie chcą.

Ale i z drugiej strony jest to całkiem naturalnie, że Utlenderzy starają się ulżyć sobie w tem trudnem położenie. Utlanderzy sami nie zdobędą dla siebie praw, jakie posiadają dzisiaj tylko Burowie, a jeśli je zdobędą, to chyba tylko pod naciskiem państw obcych.

Czy rząd brytyjski zdoła dyplomacyą prawa te Utlanderom wywalczyć, czy rząd Transwalu zdoła stawić opór tym żądaniom? są to pytania które zajmują dzisiaj świat cały. Zatarg ten trwa już od kilku miesięcy i waży się to tę, to na ową stronę. Jeżeli dyplomacya zatargu nie załatwi, do miecza obie strony się ucieką, a wtedy wynik będzie chyba ze szkodą dla Anglików.

Polacy w Ameryce.

Wausau, Wis., — Z Wausau wyjechało kilkunastu młodzieńców na stanowy uniwersytet w Madison, między tymi także Jan Okoniewski, prawdopodobnie jedyny Polak na uniwersytecie.

Pittsburg, Pa. — W West Penn Szpitalu zmarł w Sobotę rano polak Feliks Koronkiewiecz, z ran jakie poniósł od przejechania przez pociąg kolei żalaznej na krzyżówce Allegheny Valley i 28 ulicy.

Zmarły liczył lat 29 i pozostawił wdowę i sieroty.

Berlin, Wis. — Parafię św. Michała obejmie ogólnie lubiany i sympatyczny kapłan, Wiel. X. J. Bieniarz, dotychczasowy proboszcz w Antigo, Wis., i były sekretarz J. E, X. Biskupa Puzyny w starym kraju. X. J. Bieniarz z zaparciem siebie i poświęceniem się wypełniał obowiązki duszpasterskie przez cztery lata na dalekiej północy w Antigo.

WILKESBARRE, Pa — Sledztwo koronerskie w sprawie Leopolda Wilkowskiego, strajkiera, który został zabity podczas zaburzeń przy kopalni "Stevens," w West Pittston, dnia 2—go bm, wykazało, że Wilkowskiego zastrzelił Stanley Wecolis, także strajkier. Wenolisa uwięziono; będzie on sądzony za morderstwo.

MT. CARMEL, Pa. — Jan Bila, mieszkaniec tutejszy, posiadał żonę, która mu otwarcie wyznała, że go nie kocha i że pragnęłaby połączyć się z jego młodszym bratem Jerzym, który jest jej ideałem. Małżonek przyjął oświadczenie to spokojnie i zawezwawszy Jerzego spytał go w obecności swej żony czy i on ją również kocha. Jerzy odpowiedział twierdząco, poczem rozpoczęła się spokojna narada familijna, która zakończyła się następującą ugodą. Jerzy Bila ma zapłacić $200.00 gotówką swemu bratu Janowi, który wzamian za tę kwotę odstępuje mu w zupełne a niepodzielne władanie na czasy wieczyste zarówno swą żonę jak i całe gospodarstwo domowe. Dzisiaj Jerzy mieszka już ze swą bratową w domu Jana, który, zabrawszy kuferek, poszedł na „board" do pewnej rodziny mieszkającej niedaleko Lehigh Valley.

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje Atlasy, musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

AMERYKA.

Pretensye o milionowe bogactwa.

BALTIMORE, Md., 16 września. Pani Karolina Clavèll wniosła do tutejszego sądu skargę o odebranie olbrzymiej przestrzeni gruntów na wyspie Wight, wartających na dzisiejsze stosunki przeszło 8 milionów dolarów. Adwokaci, którzy sprawę podjęli się prowadzić, po przejrzeniu odnośnych dokumentów, wierzą, że sprawę napewno wygrają i grunta, które obecnie są własnością miasta, wyprocesują dla prawowitej właścicielki. Mają oni dokumenta, które stwierdzają, że familia Clavell w r. 1605 posiadała wielkie obszary gruntu w hrabstwie Dorset, w Anglii, oraz na wyspie Wight. Ostatni testament tej familii, z r. 1773 wykazuje, że posiadłości na wyspie Wight zapisane zostały niejakiemu Williamowi Richards, pod warunkiem, aby przyjął nazwisko Clavell.

Galicyanie wypuszczeni z więzienia w Hawaii.

SAN FRANCISCO, 16 września. Trzydziestu sześciu galicyjskich robotników uwięzionych od listopada w Oaku za niedotrzymanie kontraktu, zostali w niedzielę uwolnieni, ponieważ plantatorzy, którzy ich tutaj sprowadzili, zgodzili się na propozycyą general nego prokuratora.

Robotnicy ci, wyszedłszy na wolność, udali się w szeregu przed biuro konsula austryackiego Schaefera, prosząc go, by się nimi zajął, ale konsul odmówił im tego na mocy swego urzędu; tłómacząc się, że nie ma odpowiedniego funduszu, jednakże udzielił im wsparcia z własnej kieszeni.

Przyczyną ich uwięzienia było zerwanie kontraktu z kompanią cukrową, która ich swym kosztem sprowadziła i która im udzieliła pożyczki. Kompania ta sprowadziła 365 ludzi, którzy wytrwali w pracy z wyjątkiem owych 36ciu, których kompania chce napowrót przyjąć do roboty na nowych warunkach.

Okropny czyn obłąkanej.

SEDALIA, Mo., 16 września. Pani I. M. Williams, której mąż pracuje przy kolei miała przed kilku tygodniami sen, że mąż jej został zabity przez kolej. Wrażenie, jakie przytem odniosła było tak silne, iż sen wzięła za rzeczywistość, a gdy mąż cały i zdrów powrócił od pracy uciekała przed nim jak przed widmem, sądząc, że to jest duch zmarłego. Od tego czasu umysł jej zaczął szwankować. Aczkolwiek ją uspokojono, równowaga umysłowa raz zachwiana nie powracała i nieszczęśliwa ciągle cierpiała na napady obłąkania.

Nikt nie spodziewał się atoli tego, co wczoraj nastąpiło. Oto w chwili napadu, wzięła swoje dwumiesięczne dziecko na ramiona, oblała siebie i dziecko naftą, a potem podpaliła. Na krzyk jej zbiegli się sąsiedzi, ale już było za późno. Ogień ugaszono, ale ciało matki i dziecka było na poły upieczone.

Parowiec "Saturnus" obrabowany przez powstańców. Walka pod Balemao.

WASHINGTON, D. C., 16 września. Nadeszły tu szczegóły zniknięcia i zniszczenia przez powstańców parowca "Saturnus", który miał na swoim pokładzie $40,000 w gotówce. Parowiec ten należał do kompanii Maritima. Opuścił Manilę 30 lipca i znajdował się w drodze do San Fernandino de Lama. Szkielet jego odnalazła teraz dopiero kanonierka "Pampagana." Wala się on u brzegów niedaleko San Fernando. Zrabowali go a następnie podpalili powstańcy. Co się stało z załogą nie wiadomo. Na jego pokładzie znajdowało się 28 pasażerów i dwoje nieletnich dzieci. Niektórzy sądzą, iż załoga została wymordowaną, ale na poparcie tego twierdzenia nie ma żadnych dowodów.

Kilku zapewne zostało zabitych w walce z powstańcami, ale reszta jak się zdaje została uprowadzoną do Parlac, głównego miasta Filipińczyków.

Pszenica po sto dolarów funt.

SCOTTSBURG, Ind., 17 września. Nie ulega wątpliwości, że najdroższą pszenicę, jaką kiedykolwiek wyhodowano w Stanach Zjednoczonych, posiada p. E. P. McCoslin, bogaty tutejszy farmer i hodowca traw i zbóż, który połowę zebranego ziarna owej pszenicy sprzedał za $500.

Owe pięć funtów pszenicy odkupił od niego pewien bogaty farmer z Tennessee, pod warunkiem, że starać się będzie o rozplenianie tejże na większą skalę. Za pozostałe 5 funtów dawano Mc Coslinowi $1000 w gotówce, ale nie chciał się on na sprzedaż zgodzić, bo pragnie zająć się rozmnażaniem nowego ziarna, na czem później o wiele więcej będzie mógł zarobić.

Pszenica ta jest rezultatem długiej hodowli i skrzyżowania pszenic Genesee z pszenicą Fultz, a ma nazwę Hoosier. Ziarno pszenicy Hoosier jest grube, czworograniaste, bez włosków, ma kolor perłowo czerwony i w ogóle więcej do pszenicy Fultz niż do Genesee podobne. Odznacza się ono nadzwyczajnymi własnościami rozrodczymi, przewyższając pod tym względem wszelkie inne zboża.

Jak wielką siłę rozrodczą posiada łatwo pojąć z tego, że z jednego ziarna wyrasta zwykle krzak pszenny, liczący od dwudziestu pięciu do dziewięćdziesięciu łodyg, z których każda kończy się kłosem, wypełnionym ziarnem pełnem, twardem o perłowym wyglądzie. Kłosów na pół pustych, jak to zdarza się w innych zbożach, Hoosier wcale dotąd nie wydała.

Przy siewie pszenicy Hoosier wychodzi dziesięć funtów na akier, czyli buszel na każde sześć akrów, innej zaś pszenicy jak wiadomo wychodzi od buszla do 1½ na akier. Zadziwiającym też jest bogaty zbiór pszenicy. Pan McCoslin, który pszenicą Hoosier obsiał znaczny obszar gruntu tego roku, zebrał z akra czterdzieści cztery buszle ziarna i pomimo to, że w czasie kwitnięcia panowały tam wielkie deszcze i mgły, które bezwątpienia bardzo wiele plon uszczupliły. Zdaniem hodowcy, pszenica ta, przy dobrych warunkach, to jest na dobrym gruncie i przy pogodzie, może nawet wydać z akra od 80 do 100 buszli.

Gdy jeszcze znajdowała się na pniu, pszenica ta ściągała na siebie uwagę wszystkich przechodniów, a głównie farmerów i hodowców zbóż, tak dalece, że z odległych okolic przybywali tutaj, aby ten niezwykły produkt zabiegów ludzkich oglądać. Cztery tygodnie przed zrzęciem p. McCoslin najął chłopaków, którzy dzień i noc pilnowali, aby ptaki ziarna nie wydziobały. Pan McCoslin pszenicy tej przez lat parę sprzedawać nie będzie, dopiero, gdy jej będzie miał wielką ilość.

Została zabita przez kolej.

BLOOMINGTON, Ill., 17 września. Pani Patrick McDonald, licząca pięćdziesiąt lat, została zabitą przez pociąg kolei Big Four, na cmentarzu, dokąd udała się, by złożyć kwiaty na grobie swego syna.

Woda z podziemnego jeziora.

BLOOMINGTON, Ill., 17 września. Miasto nasze posiada taką obfitość czystej wody, jak żadne inne nietylko w stanie ale pewno i w całych Stanach Zjednoczonych. Woda ta pochodzi z płytkich studzien, które widocznie dotykają powierzchni jakiegoś podziemnego jeziora albo też i rzeki. Ogólnie przypuszczają, że pod miastem naszem płynie podziemna rzeka, piętnaście mil stąd bowiem znajduje się mała rzeczułka Mackinaw, ale ta przez dłuższy przeciąg lata prawie zawsze zupełnie wysycha. Ze studni w mieście naszem w ostatnie lato wypompowano około 6,932,000,000 galonów wody, a pomimo to nigdy w studniach tych nie spostrzeżono braku wody. Wodę pod miastem naszem odkryto przypadkowo, a mianowicie przy poszukiwaniu za węglem. Gdy górnicy wykopali studnię już dosyć głęboką, buchnęła nagle woda z pod ziemi z taką siłą, że ledwo mogli w czas się uratować. Obecnie miasto postanowiło skorzystać z tego prawdziwego bogactwa, wykopało kilkanaście studzien i dostarcza wody mieszkańcom po cenie $21 za milion galonów.

Gaz naturalny się wyczerpuje.

TERRE HAUTE, Ind., 17 września. Według sprawozdania rocznego stanowych geologów, zapas gazu natural nego, który stanowił dotąd największe bogactwo stanu, wyczerpuje się z roku na rok, zagrażając w ten sposób istnieniu wielkich fabryk, które głównie tym gazem się opalały. Profesor Blatchley przepowiada, że gaz ten wyczerpie się najdalej za lat parę i radzi dzisiaj już zająć się zakładaniem kopalń węgla w stanie, aby z chwilą wyczerpania się gazu przemysł nie ucierpiał. W Indiana znajdować się mają nadzwyczaj bogate pokłady węgla.

Powrócił od bieguna północnego.

SYDNEY, C.B., 17 września. Okręt Diana, na którym pułkownik Peary udał się do bieguna północnego, powrócił onegdaj do tutejszego portu.

Pingree usuwa się z polityki.

DETROIT, Mich., 17 września. Gubernator Pingree ma się podobno usunąć na dobre z polityki i resztę życia poświęcić wyłącznie sprawom swego interesu. Zapytywany, czy ma zamiar starać się o urząd majora miasta, zaprzeczył temu stanowczo, oświadczając, że więcej o żaden urząd starać się nie będzie, uczynił bowiem dla dobra miasta i stanu tyle, ile było w jego mocy.

Bitwy na granicy Meksyku.

NOGALES, Ariz., 17 września. Pułkownik Kosterlitzki w Magdalena otrzymał rozkaz, aby był w pogotowiu ze swym batalionem, który prawdopodobnie wysłany zostanie na pogranicze Meksyku, gdzie już kilkakrotnie przyszło do bójki między Meksykanami a pastuchami.

Zbudują koksiarnie.

PITTSBURG, Pa., 18 września. Firma Black & Gloninger zakupiła 20,000 akrów grutu w powiecie Westmoreland, dla pewnego syndykatu pittsburgskich kapitalistów, który wkrótce rozpocząć ma eksploatacyę węgla tamże się znajdującego. Na tejże przestrzeni syndykat zbuduje kilka koksiarni. Pokład węgla pod zakupionym gruntem ma mieć siedmnaście stóp grubości.

Budują walcownię stali.

SHARON, Pa., 18 września. Pracę nad budową nowej wielkiej walcowni stali rozpoczęto tutaj przed paru dniami, a gdy budynki zostaną wykończone, pobudowane zostaną tory kolejowe. Głównym akcyonaryuszem nowej walcowni jest senator W. Flinn z Pittsburga. Spółka posiada milion dolarów kapitału zakładowego.

Polski kościół w Homestead.

HOMESTEAD, Pa., 18 września. Polacy, którzy zorganizowali tutaj niedawno parafię, zawarli onegdaj ugodę na zbudowanie nowego kościoła pod wezwaniem świętego Antoniego. Nowa świątynia stanie przy Piątej ave., pomiędzy ulicami McClure i Ammon. Budynek ma być drewniany, dwupiętrowy, a kosztować około $9,000. Dolne piętro przeznaczone będzie na szkołę, a górne na kościół. Parafia ta liczy 300 członków.

Nowe miasto powstaje.

PITTSBURG, Pa., 18 września. Nieopodal od McKees Rocks, tuż przy torach kolejowych Pittsburg & Lake Erie i Ft. Wayne i Chicago, buduje się nowe miasto, które dotychczas nie ma żadnego nazwiska. Dotąd w miejscowości tej znajduje się przeszło dwieście domów, a wszystkie zbudowano w ostatnich sześciu tygodniach. Pracuje tam jeszcze wielka armia robotników nad wykończeniem budynków i równaniem gruntu pod nowe. Miasto, jak się domyślać trzeba, zamieszkane będzie przez robotników, których zatrudniać będzie nowo powstała spółka p. n. "Pressed Steel Car Co.", posiadająca swe fabryki w oddaleniu jakich dwóch tysięcy kroków od McKees Rocks. Fabryki te zbudowane zostały już parę miesięcy temu i wyrabiać mają wagony; ale dotąd pracy w nich rozpocząć nie było można z powodu braku materyału. Skoro zaś nadejdzie zamówiona stal, fabryki te zaraz w ruch puszczone zostaną, dając zajęcie przeszło 4,000 ludzi.

Nowe miasto znajduje się właśnie niedaleko od owych fabryk, a budowane jest kosztem kompanii, która w ten sposób pragnie mieć niejako stałych robotników. Miasteczko to wybudowane zostanie w sześćdziesięciu dniach i zaraz domki odnajmowane będą robotnikom. Koszta budowy jego obliczają na ćwierć miliona dolarów.

Wielkie zamówienia z zagranicy.

PITTSBURG, Pa., 18 września. Tutejsze fabryki, wyrabiające frachtowe wagony, otrzymały wielkie zamówienia od firm angielskich na budowę stalowych wagonów dla kolei egipskich w Afryce, gdzie Anglicy budują wiele kolei żelaznych. — Oprócz tego ta sama fabryka "Pressed Steel Car Co." nie mogąc podołać licznym zamówieniom z zagranicy zamierza pobudować w Rosyi jeszcze w tym roku fabrykę, która dostarczyć będzie mogła 20 ogromnych stalowych wagonów na dzień. Tutaj ta fabryka spotrzebuje na wyrób tych wagonów codziennie 1100 ton (2 miliony i 200 tysięcy funtów prasowanej stali, wyrabianej przez kompanię Carnegie. — The Pittsburg Coal Co. obstalowała niedawno 100 wagonów do węgla. Każda kara pomieści 110 tysięcy funtów (55 ton) węgla.

Wielkie obstalunki dla W. Brytanii.

TOLEDO, O., 18 września. Do tutejszej fabryki "Milbourn Wagon Co.", nadeszły z Anglii wielkie obstalunki na dostawę wozów i ambulansów dla wojsk brytyjskich w Transwaalu. Ponieważ obstalunek ten ma być wysłany jak najprędzej, fabryka przyjęła bardzo wielu robotników.

Szkody na pół miliona dolarów.

LINCOLN, Nebr., 18 września. Pożar, który powstał tutaj onegdaj, zrządził szkody na pół miliona dolarów. Ogień powstał w bloku North, zajmowanym przez różne drukarnie i zniszczył cały ten gmach. Stąd przedostał się na Masonic Temple, na kościół metodyski i blok Webstera. Wszystkie one zniszczone zostały, a oprócz tego kilkanaście mniejszych budynków. Straty ogółem obliczają na pół miliona dolarów; suma asekuracyjna nie znana.

Zaburzenia z powodu strajku.

CARTERSVILLE, Ill., 18 września. Onegdaj przyszło do oczekiwanych od dawna zaburzeń między robotnikami unijnymi, a sprowadzonymi w ich miejsce robotnikami murzyńskimi. W bójce tej sześciu murzynów zabito, jednego śmiertelnie, a bardzo wielu ciężko poraniono. Na miejsce zaburzeń przybyła kompania milicyi, a kilka innych jest w drodze. Mieszkańcy obawiają się, że strajkierzy zaatakują murzyńskich robotników jeszcze przed przybyciem milicyi. Aresztowano dotychczas ośmnaście osób podejrzanych o strzelanie.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Wieczorem dziewczęta siedziały w swoim namiocie przy ognisku i biadały nad swoim losem, rozmawiając z obrzydzeniem o rannym przeglądzie murzów. Stara Tatarczucha zawiesiła kociołek z wodą wrzuciła weń kilka ochłapów i kości z koniny, dosypawszy trochę soli a więcej czerwonego pieprzu tureckiego, mieszała od czasu do czasu tę juchę, a wychodząc nakazywała, aby nie zdejmowano szumowin: bo tak smaczniejszą będzie ta jucha. Sama wyszła po mleko kwaśne, . którem kraszono czasami taką zupę. W tygielku obok gotowała się kasza tatarczana, a za okrasę przygotowane leżało sadło końskie, i owcze zmieszane razem. Dalej w worku kozim leżały rodzynki, figi i rózne bakalie których dotąd nie bywało. Widocznie przygotowywała się uczta niezwykła.

Jakoż tak było. Murzowie okazali się w końcu zadowoleni z przeglądu, a Mambet nie mniej uradowany z ich pochwały nakazał sporządzić ucztę dla kobiet swoich i obdarował Szyrin nowym kaftanem; a i Murzowie złożyli jej w podarunku bakalie i materye na szaty. Wbiegła też do namiotu niosąc przed sobą żółtą kitajkę na suknią, tak mieniącą się jakby była pozłocistą. Więc się z radości i twarz żonie Mambetowej rozjaśniała i mieniła się radością; czoło jej zwykle zachmurzone rozfałdowało się, a tylko skórka na twarzy mięła się i zbiegała w zmarszczki przy oczach, które się uśmiechały i świeciły przy dymie wychodzącym z ogniska.

— *Hu, hu! czoch giuzel szalwar olur!* — wywoływała co chwila rozwijając kitajkę przed ogniem i pokazując ją dziewczętom: — prawda, krasne, przekrasne, że i samemu Chanowi pokazać się nie wstyd byłoby! Nie sama wszakże kitajka tak uradowaną i mowną uczyniła żonę starszą Mambeta. Przed przyjściem do namiotu musiała pociągnąć więcej niż zwykle kumysu, ale bodaj i innego napoju, bo rozglądnąwszy się do koła, a odprawiwszy precz starą Tatarzuchę wyjęła z szalwarów flaszkę i mały kubek srebny, gdzieś widocznie pochodzący z rabunku i jęła wlewać do trzech ćwierci kubka z płynu owego a resztę wody; płyn bezbarwny, jak woda lub zwykła wódka po zmięszaniu z wodą, stawał się białym jak mleko. Była to rakija czyli mastyka, podobna do wódki, a pochodzącą z Antolii tureckiej — mocna i wonna. Cichaczem ją piją Turcy, a Tatarzy rzadko, bo jest kosztowna, chyba, że ją przywiozą z Krymu lub Stambułu. Snać jeden z murzów bliżej siedzący Krymu przywiózł teraz parę flaszek Mambetowi, no a Szyrin przecież była starszą żoną Mambetową, więc pozwoliła sobie przywłaszczyć jednę flaszeczkę i raczyła się z niej obficie za zdrowie murzów, którzy radzi byli i zadowoleni z przeglądu powierzonych jej pieczy i staraniom dziewek.

— Jedzcie, wy gkyzy, same tę juchę i tę kaszę, ja już nie będę, jeno zakąsze *kiszmiszem* — i wyjmowała rodzynki i bakalie z worka i popijała rakiję, dolewając jej w miarę tego, jak się kubek wypróżniał.

—A ładne, *a giuzel szalwary, he?*— mówiła znów do dziewcząt: — głupie wy, gkyzy! Jak będziecie posłuszne, to dostaniecie się za żony do Tekini albo do Akkermanu, albo i do samego Bakczyseraju, do haremu chanowego, tam gdzie was przeznaczy i wyszle Mambet, a dostaniecie jeszcze kraśniejsze jeszcze bardziej giuzel szalwary i papucie, a kaftany złotem szyte, a jaszmaki na twarze jedwabne, złotem przetykane, tak samo jako ja miałam, kiedy żyłam w haremie akermańskim u baszy...

I znów wychyliła kubek rakii, a oczy jej coraz bardziej się świeciły, na twarz zaś czerwone plamy występowały.

— U baszy, u baszy — mówiła dalej kładąc w usta rodzynki — dawno to było, dawno, chyba że więcej niż dwieście razy od tej pory księżyc powrócił nad ziemię świecić. Ale jeszcze to dawniej było, nim mnie przywieziono do Akermanu... Ha, ha, Ałłahu, Ałłahu... Bo wy nie myślicie głupie gkyzy, że ja Tatarka, ja z waszego kraju, ja szlachcianka z pod Winnicy... ja Gertruda Wolska.

—Jako tak? Jako tak! A dla Boga!— I dziewczęta, które zabierały się do jadła, porzuciły swe miejsca przy kotle i skupiły się dokoła pijącej Szyrin, obsiadły przy jej nogach i zaglądały jej w twarz z podziwem, i ciągnęły ją za szaty i powtarzały:

—Jako tak? jako tak? dla Boga: mówcie, pani, co było z wami? Jak było?

— Jak było? Ot tak było jak z wami teraz; porwali mnie, jeno nie nogajscy, lecz krymscy Tatarzy; mordowali wiele kto im stawiał opór, a kto nie, tego brali w jasyr i uwozili do siebie. Tedy i mnie zabrali, i ciotkę zabrali i wuja Konarskiego zabrali. A ciotkę utopili w morzu, bo była za brzydka, a wuja aż do wykupu przykuli łańcuchami do słupa męczarni w Akkermanie, aby gnił razem z trupami...

— O Jezu, o Jezu! do jakiego słupa?— pytała Baśka z trwożną ciekawością.

— A do takiego, a do żelaznego, co stoi pod zamkiem baszy w piwnicy. Nic tam nie widać, bo jeno trocha światełka dochodzi od jednego zakratowanego okna u góry. A słychać tylko plusk bałwanów i fal morskich, które z hukiem rozbijają się o skalne ściany owej piwnicy. A dokoła wszędzie poprzykuwani jeńcy łańcuchami do ścian i do owego słupa. Na pokarm przynoszono im raz na dzień trocha chleba i dzban wody, a za posłanie zimna wilgotna ziemia i trocha zgniłej słomy. I jęczą i płaczą i wzdychają tam więźniowie, przeklinając dzień, w którym się urodzili, a niejeden wolałby śmierć do razu, niż powolne konanie. Niektórzy siedzą tam i stoą miesiącami i latami całemi jeśli nie ma krewnych bogatych w kraju coby przysłali kogo z okupem. Niedoczekawszy wybawienia, tam chorują i umierają. Więc dokoła słupa męczarni gniją trupy, a żyjący muszą ocierać się o nich i żyć z tymi gnijącemi trupami, aż i sami powoli zamierają. Ot do takiego słupa i mego wuja przykuli; ale go księża trynitarze wykupili, jeno słyszałam, że zmarł w drodze. A parobka, co go razem z nim wzięli, sprzedali później Turkom na galery.

— O Boże miłosierny, o Boże dobrotliwy, co za galery, co za nowe męczarnie? —pytały dziewczęta, tuląc się coraz bardziej jedna do drugiej.

— A myślicie, że takie smaczne jak ta rakija — ciągnęła dalej Szyrin, dolewając sobie nowy kubek — aha, właśnie, jeno ja po tej rakii żyć i chodzić będę, a kto przykuty do wiosła na galerach, to już chodzić nie może nawet na tej łodzi, na tym małym okręcie, jeno dzień i noc wiosłować po morzu; a gdy się znurzy, to dozorca okłada go jeszcze żelaznym, aż krew ciurkiem mu płynie zmieszana z potem, ale wciąż wiosłować musi, aż do śmierci. Ale to chłopów tylko tak dręczą, nas za to do świetlicy biorą na niewolnice, lub żony dla siebie.. Toć i mnie wzięli, choć byłam taka jak ot ta twoja, jakże się ona zowie, twoja siostra? — pytała zwracając się do Hanki.

— Kaśka niby, czy co? — westchnęła Hanka: — jako takie dziecko za żonę?

— A choć ty starsza jesteś od niej, ale tak samo niemądra jako ona, skoro powiadasz, że ona dziecko; ale dla Tatarów i Turków wszystko można, nawet i dzieci brać za żony. Toć już 12-letnie wydają za mąż: a jeśli która jeszcze nie dojrzała, jakom ja była, to karmią i tuczą mlekiem kwaśnem i rozmaitemi bakaliami, aby się rozwinęła i potłuściała. Tak i mnie tuczyli, aż basza akermański wziął mnie do swego haremu. I mnie nazwali Szyrin, to znaczy słodka, a syna mego Jusufem, to znaczy Józefem. Ach, słodka ja mu byłam, bo mi we wszystkiem dogadzał, w złocie i jedwabiach chodziłam aż póki mu nie powiedziano, żem się uśmiechała i rozmawiała z Greczynem, jednym ładnym kupcem. To wtenczas zazdrosny basza tak się rozgniewał, że kazał mnie zaszyć w duży worek i utopić w morzu...

—Matko najświętsza!—krzyknęły dziewczęta, zrywając się od ogniska.

—Uf, uf! Bodaj go Sodoma wzięła, bodaj całe życie na haku wisiał za mego Jusufa, bodaj mu Sułtan codzień stryczek jedwabny posyłał, bodaj się zanurzył w piekle napełnionym wódką palącą... aha . . . poprawiła się Szyrin, popijając resztę raki i słaniała się już pijana kn ognisku, aż ją dziewczęta podniosły i znów posadziły na miejscu . . .—aha, ale nie, bo to wódka dla mnie. . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DOBROBYT WZRASTA.

Niema bodaj tak dalece uprzedzonego człowieka, któryby nie przyznał, że rok bieżący wyróżnia się od poprzednich nadzwyczajnym, prawie że niebywałym dotąd wzrostem przemysłu. Polepszenie interesów od miesięcy paru jest tak widoczne, a przytem zapowiada się na tak długi czas, że lata następne, w których ruch ten trwać będzie, wynagrodzą może sowicie ten kryzys finansowy, jaki mieliśmy po wystawie wszechświatowej i pozwolą zadłużonym kupcom oraz robotnikom pospłacać pozaciągane wówczas długi.

Historya nie notowała dotąd takiego czasu, w którym by podaż jak i zapotrzebowanie było tak wielkie, jak w bieżącym roku i kto wie, czy po przesileniu, jakie w latach kilku, albo i w roku nastąpić może, kto wie, czy doczekamy się prędko tak olbrzymiego ruchu w przemyśle, podobnego istniejącemu.

Nie było tygodnia, nie było dnia, aby telegramy nie donosiły, że fabryki takie a takie rozszerzały swe warsztaty, że po fabrykach ludzie pracowali dzień i noc, że płace robotników przytem znacznie poszły w górę, to znowu, że były okolice, gdzie o robotnika wprost doprosić się było trudno.

A w ślad za tem donoszą obecnie, że wszystkie prawie większe fabryki zaprzestają pracy, nie dlatego, iżby pracy nie było, ale dlatego, że mają za wiele pracy, dlatego że brak jest zupełny materyału do wyrobów, brak węgla do pieców fabrycznych, a kopalnie mimo zwiększonej ilości górników, nie mogą dostarczyć dostawy. Fabryki wszystkie prawie mają tak wielką ilość obstalunków, że nie mogą ich na czas wykończyć z powodu, że nie mogą dostać na czas materyału potrzebnego do wykończenia tychże, a to znowu pociąga chwilowy zastój w innych gałęziach przemysłu.

Na pozór wygląda to nieprawdopodobne, ale niemniej całkiem racyonalne. Zdawać by się mogło, że coś się zepsuło w ogólnej machinie przemysłowej Stanów Zjednoczonych, gdy tymczasem jest to naturalny całkiem wynik, gdy jak tutaj jeden przemysł na drugim polega. Ten brak materyału daje się odczuwać w różnych gałęziach przemysłu, a głównie przy budowlach, które wstrzymać musiano, oraz na kolejach, które nie mają potrzebnej ilości wagonów, aby dostawić na czas fabrykom materyał surowy.

Ten nieprzewidziany zastój z powodu braku materyału dotknął także i przemysł wyrobów elektrycznych. Z powodu braku miedzi poczęto wyrabiać telegraficzne i telefoniczne druty z glinu, a fabryki drutu miedzianego pomimo licznych obstalunków zaprzestać musiały pracy, bo nie mogą na żaden sposób dostać dostatecznej ilości miedzi. To samo z cyną. Zapotrzebowanie na cynę jest tak wielkie, że ceny jej doszły niebywałej dotąd wysokości. Kopalnie cyny opłacają się dzisiaj niemal tak dobrze jak kopalnie złota, a mimo to i tu kopalnie nie mogą nadążyć w dostarczaniu materyału w stosunku do zapotrzebowania. Taki stan rzeczy istnieje we wszystkich innych gałęziach przemysłu.

Lat temu parę, w czasie ówczesnego zastoju, ekonomiści, politycznI autorzy i teoretycy twierdzili uporczywie, że stagnacya owa była wynikiem zbyt małego zapotrzebowania, podczas gdy drudzy winę złych czasów zwalali na nadprodukcyę. Bardzo wielu sądziło, że system monetarny był przyczyną całej biedy, politycy zaś pewni niemal byli, że to protekcya, inni, że to wolny handel spowodowały owe nieznośne i dotkliwie dające się uczuć czasy biedy. Każdy wogóle winy szukał tam, gdzie jej nie było, każdy według zasad swej partyi dowodził, że przeciwna partya odpowiedzialną była za istniejący stan rzeczy.

I oto co się okazało. Oto ani system monetarny nie uległ zmianie, ani taryfa celna od tego czasu nie została zmienioną, a pomimo to produkcya wzmogła się do niebywałych cyfr, a konsumcya przerosła ją jeszcze o wiele więcej. A wzrostu tego nie powstrzymała ani wojna, ani obecne pomruki wojenne mu nie szkodzą. Przeciwnie wojna z Hiszpanią np. nietylko nie szkodziła w przemyśle naszego kraju, ale nawet przyczyniła się do jego rozwoju, podobnie jak obecna wojna na Filipinach przemysłu bynajmniej nie tamuje.

Ten wzrost przemysłu i handlu zauważyć się daje nietylko w Stanach Zjednoczonych. Powrót dobrobytu widocznym jest we wszystkich krajach, nawet w tych, które dotychczas w przemyśle wcale nie przodowały, jak w Chinach, Japonii i Rosyi. I temu bodaj tylko zawdzięczać należy dzisiejszy dobrobyt, że w krajach owych właśnie rozpoczął się zwrot ku lepszemu, największe bowiem obstalunki do fabryk tutejszych z Japonii, Chin i Rosyi przychodzą. Dopóki zaś kraje te będą starały się o rozwój przemysłu u siebie, dopóki starać się będą o pozyskanie równoznacznego miejsca w tym ogólno-ludzkim pochodzie, dopóty przemysł nasz wzrastać będzie, a zamiast nędzy kwitnąć będzie ogólny dobrobyt.

GDZIEŻ SĄ?

O wy, co macie jako gwiazdy świecić
I drugim w życiu wskazać cele jasne,
I miłość w sercach współbraci rozniecić
Przez czyny wielkie i przez cnoty własne;
O wy, co macie mieć szlachetne dusze
I wielkie serca... O wy wszyscy, którzy
Macie nas bronić w losów zawierusze
I gdy Jehowa swe czoło zachmurzy
Gdzie wy jesteście?
O wy, co macie naród, jak pacholę
Zziębniete, głodne, niemal zaginione,
Przez strasznych ciemni przeprowadzić pole... —
Z jednego brzegu — tam! na drugą stronę!... —
O wy, co macie zaszczepiać w narodzie
Wiarę, co krzepi a trwogi nie słucha...
Iżby o suchem chlebie i o wodzie
Posiadł ojczyznę budzącego ducha...
Gdzież wy jesteście?

Czatkow.

UWAGI STAREGO KAWALERA.

Mężczyzna zawsze czuje urazę do takiego z przyjaciół, który piękniejszą dziewczynę wybiera sobie za żonę.

Ewa nie bardzo lubiła owoce, a jabłko zerwała tylko dlatego, że było zakazane.

Mężczyzna nigdy nie może należycie ocenić kobiety przed ślubem, a po ślubie najczęściej dowiaduje się, że ją przecenił.

Szatan nawet nie prowadził interesu na imię swej żony!

Według pojęcia dziewczyny, ten mężczyzna zasługuje na wyróżnienie, który się chce żenić.

Miłość a niestrawność to dwie choroby. Pierwsza poprzedza zwykle drugą.

Z raju.

Adam siedząc w raju smutny chcąc uroczą mieć dziewoję, za małżonkę daje na to jedno dolne żebro swoje... Dziś niejeden Adam za to syty żony i kłopotów, byle żonę mu kto zabrał, cztery żebra oddać gotów!

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Buffalo i okolicy a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c.

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

Najpożyteczniejszą książką dla każdego Polaka w Ameryce jest POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać. Wypracował W. Dyniewicz, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena 65c.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,

czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie, ze słowników polskich:

Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego;

z angielskich:

Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa

i innych.

Został wydrukowany w drukarni "Gazety Polskiej."

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami; zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze.

Kosztuje tylko 4 dolary.

Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą Ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język Angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest **"Pośrednik Polsko Angielski;"** **Cena 65 centów;** potem koniecznie potrzebną jest książk **SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,** albowiem w tymże Słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swojm domu; u każdego czy to robotnik rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY
English-Polish and Polish-English

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles, Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**

Adress: W. Dyniewicz, Publisher,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

☛ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

44. Ryż z formy na zimno z migdałowem mlekiem.

Oczyścić z piasku funt ryżu, zagotować na miękko w 6 kwartach wody, a skoro będzie gotowy, przecedzić, przelać zimną wodą, a jak dobrze ociecze, przesypać cukrem z cynamonem i włożyć do formy. Migdałowe mleko podać osobno w sosjerce.

Przy dogotowaniu ryżu można wsypać parę garści dużych opłókanych rodzynków i z niemi razem ryż gotować do miękkości. — Proporcya na osób 12.

45. Ryż z formy na zimno z kremową pianą.

Zgotować sypką ryżową kaszę w mleku lub na wodzie, zasłodzić cukrem i cynamonem i ostudzić w formie, oblanej wodą i osypanej miałkim cukrem. Ubić tęgą pianę na lodzie ze słodkiej śmietanki, zaprawić cukrem z waniliją i ubrać nią na wydaniu wyłożony ryż na półmisku.

Można na pianie ułożyć rozmaite konfitury dla ozdoby.

46. Ryż z formy na zimno z pomarańczami.

Ugotować na miękko funt ryżu, w dwóch garncach wrzącej wody, wylać na sito, i przelewać zimną do ostudzenia. Utrzeć na tarce skórkę, z jednej lub dwóch pomarańcz, wsypać ją do ryżu, z dodaniem takiej ilości cukru, aby było słodko, wymieszać, i wkładać do formy, (umoczonej w wodzie i osypanej cukrem) rzędami na przemian z cząstkami pomarańcz. Skoro się forma napełni, ucisnąć łyżką, i postawić na zimnie, a na wydaniu oblać następnym ulepem. Obrać żółtość z dwóch pomarańcz, ugotować w wodzie, a skoro będzie miękką, odcedzić, pokroić w paski, i wrzucić do ulepu zrobionego z funta cukru, i półtory szklanki wody, zagotować razem, ostudzić, i zalać ryż na wydaniu.

47. Ryż z formy na zimno z sokiem.

Funt opłókanego ryżu zalać dwoma garncami wrzątku i gotować do miękkości; potem wylać na sito i oblewać zimną wodą do ostudzenia. Osypać zmoczoną wodą formę miałkim cukrem, nałożyć do niej ciasno ryż wymieszany z cukrem, otartym wprzód o cytrynę lub pomarańcze, i postawić na lodzie. Na wydaniu oblać sokiem.

Proporcya na osób 12.

48. Kasza przecierana na zimno z kremową pianą.

Półkwarty drobnych krupek przetarć dwoma jajami i podsuszyć. — Zagotować kwartę śmietanki, włożyć trochę cukru otartego o cytrynę, zasypać krupki i ugotować na gęstą kaszkę, wyłożyć na półmisek, ostudzić, a na wydaniu obłożyć pianą ubitą ze słodkiej śmietanki z cukrem, lub jakim sokiem.

49. Kaszka Ruska pod nazwaniem Gurjewskiej.

Funt i ćwierć orzechów laskowych lub włoskich, kilkanaście gorzkich migdałów oparzyć, oczyścić z łuski, utłuc miałko, skrapiając wodą. Pół garnca śmietanki parzyć w garnuszku przed ogniem, zdejmując ciągle kożuszki do osobnego naczynia (NB. uważać, aby kożuszki nie były przysmalone). Skoro się ich dosyć nabierze, do śmietanki pozostałej zasypać pół kwarty krup manianych, lub wniedostatku onych, drobniutkich gryczanych, zgotować rzadką kaszę i do gorącej wsypać utłuczone orzechy, pół funta miałkiego cukru i wymieszać. Zrobić rancik na półmisku i włożyć kaszę przekładając kożuszkami mieszanemi z cukrem, na wierzchu osypać sucharkiem, cukrem i wstawić do letniego pieca. Po wyjęciu ubrać konfiturami.

Proporcya na osób 8.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

POTRAWY JAJECZNE, GRZYBKI, NALESNIKI I ROŻNE CIASTA Z PATELNI.

a) Potrawy Jajeczne.

1. Jajecznica bita.

Rozbić 10 jaj w garnku ze szczyptą soli, roztopić na patelni łyżkę sporą masła, wlać jaja, i mięszając na ogniu smażyć do miernej gęstości.

Dla odmiany można przy wybijaniu jaj dołożyć trochę usiekanego szczypiorku.

2. Jajecznica sadzona.

Roztopić sporą łyżkę masła na patelni i wbijać po jednemu jaja z ostrożnością, aby nie sklócić. Posolić i smażyć; skoro białka się zetną jajecznica gotowa.

Chcąc ją zrobić na occie, należy roztopić masło z łyżką wody i wlać parę łyżek octu, dodać trochę soli, a skoro się sos zagotuje, spuszczać jaja z ostrożnością.

3. Jajecznica ze śledziem lub szynką.

Oczyszczone, wypłókane i z ości obrane sardele lub śledzie, usiekać drobno, zmieszać z rozbitemi jajami i smażyć na roztopionem maśle do miernej gęstości.

Zamiast śledzia można użyć szynki drobno pokrajanej, lub innej jakiej wędliny.

4. Jajecznica z szarpaniną.

Wybić mocno obuszkiem suszonego szczupaka lub leszcza, podrzeć na drobne kawałki, zmieszać z rozbitemi jajami i usmażyć na roztopionem maśle, jak każdą bitą jajecznicę. Jaja zmiękczają twardą rybę i nabierają od niej soli i smaku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AUTOMOBILE — SAMOCHODY.

Przemysł samochodów wzrasta z każdym miesiącem tak szybko, że nic już chyba powstrzymać go nie może, ani nawet stagnacya w handlu. Kiedy bicykle stały się popularne, znalazło się również bardzo wielu kapitalistów, którzy chętnie wkładali pieniądze w owe przedsiębiorstwa, najczęściej jednakże, zapewne z powodu, że bicykle wówczas nie były udoskonalone, kapitały swe w przedsiębiorstwach tych tracili. Zupełnie inaczej rzecz się ma z automobilami, czyli samochodami, które dzisiaj są stosunkowo o wiele więcej ulepszone od niezgrabnych przed paru laty bicyklów, dlatego też przemysł samochodów przedstawia dzisiaj znaczne finansowe korzyści. Zyskają na tem także inne przemysły, jak fabrykacya gumowych obręczy, kulek osiowych, stali i wielu innych części składowych samochodów.

Dzisiaj, według ściślejszych obliczeń w Europie samej jest w użyciu 7,000 cięższych, a 10,000 lekkich samochodów. Z tej liczby we Francyi samej 5,606. Fabrykantów samochodów jest we Francyi 619, nie wliczając w to licznych fabrykantów mniejszych części składowych. Handel samochodami prowadzi 998 firm, a 1,095 warsztatów zajmuje się wyłącznie reperacyą. Oprócz tego istnieją liczne handle oleju, gazoliny i elektrycznych bateryi, używanych do wprawienia w ruch automobilów.

Cyfry to są dosyć wysokie, choć trudno uwierzyć, aby we Francyi samej aż 619 firm było, trudniących się wyrobem samochodów.

W innych krajach Europy kursuje dotąd samochodów, 268 w Niemczech, 90 w Austryi, 90 w Belgii, 44 w Hiszpanii, 304 w Wielkiej Brytanii, 111 we Włoszech, 68 w Holandyi i 114 w Szwajcaryi. Ile automobilów znajduje się w użyciu w Stanach Zjednoczonych, trudno na razie ocenić, w każdym jednak razie nie mniej, jak 500. U nas jednakże przemysł ten wzrasta o wiele prędzej, niż w Europie, więc też nie upłynie bardzo dużo czasu, a samochody w Ameryce liczyć się będą na tysiące.

SEN 16-LETNI.

Spiąca od 16stu lat dziewczyna chora w Paryżu, zajmuje już od długiego czasu lekarzy. Marguerite Boyenval, z departamentu da l'Aisne, córka nerwowych i pijaństwu oddanych rodziców, miała z urodzenia skłonności histeryczne. W 19 roku popadła w stan histeryczny i usnęła. Od tego czasu przez przeszło lat 16, nie obudziła się wcale i przypuszczają, że już całą resztę swego życia we śnie przepędzi. Jest karmiona za pomocą sondy, bulionem, mlekiem, ekstraktem mięsnym i peptonem. Bardzo mało straciła na wadze, co się tłomaczy tem, że w śnie letargicznym, przy stanie histerycznym w ogóle, ciało bardzo mało potrzebuje pożywienia.

BIBLIOGRAFIA.

"Przewodnika zdrowia" numer 8 (sierpień) (A Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32). wyszedł i zawiera:

Treść: Bystrość zmysłowa u ludzi pierwotnych a cywilizowanych. — Jak chronić się przed gromem? Jaką dać pierwszą pomoc porażonym? — Nieco o magnetyzmie życiowym. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Rok nieprzestępny.

Luty w roku 1900 według kalendarza gregoryańskiego liczyć będzie dni 28, ponieważ w kalendarzu tym co lat 100 opuszcza się ze względów astronomicznych jeden dzień przestępny. Według kalendarza juliańskiego (starego stylu) luty roku 1900 liczyć będzie dni 29.

W biurze kolejowem.

Chciałem prosić o miejsce smarownika, lub dróżnika.

—Teraz nie ma miejsc, ale zgłoś się w tygodniu, to z pewnością kogo przejedzie—albo zgniecie.

W szkole.

Nauczyciel. Pędracki! Porównaj przymiotnik goły— naprzykład: goły jak...

Uczeń. Goły jak turecki święty....

N. Źle—następny.

U. Goły jak pasternak.

N. Źle—następny.

U. Goły, jak rak.

N. Osły jesteście—następny.

U. Goły, jak bizun,

N. Źle—jesteście wielkie osły.

U. Ja panie profesorze powiem —odzywa się chłopiec z oślej ławki

N. No powiedz.

U. Goły, jak profesor!

N. Dobrze, siadaj.

Nie mogła...

Pan X. kochający małżonek, prosił lekarza dla swej żony, która cierpiała na oczy.

—Niech je tylko co dziennie z lekka wódką myje—rzekł lekarz.

Po nie wielu tygodniach spotyka ostatni owego małżonka i zapytuje go—czy żona postąpiła za jego radą i z jkiem skutkiem.

— Zadawała sobie dużo pracy, panie doktorze—ale nie mogła żadną miarą wyżej z kieliszkiem postąpić jak do gęby... odrzekł z kwaśną miną małżonek.

"Pod dwiema małpami."

W pewnem mieście był kupiec, który na znaku miał napis: Pod dwiema małpami". Razu jednego wchodzi do sklepu prowincyonalista i zbliżywszy się do właściciela pyta uprzejmie.

—Proszę pana, chciałbym się widzieć z pańskiem wspólnikiem

—Panie, ja jestem sam właścicielem tego sklepu.

—Ah! to pan jesteś sam! dla czegóż to więc na znaku napisano: "Pod dwiema małpami?"

POSZUKIWANIA.

Józef Kaczeński, który pochodzi z gubernii Łomża, powiatu Makowskiego, gminy Sypniewo, wsi Skrzypek, poszukiwany jest przez swego rodzonego brata. Ktoby wiedział, gdzie brat mój przebywa, niech mi doniesie pod adresem:

Franciszek Kaczeński,
South River, N. Jer.

Józef Kropowicz, z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii wileńskiej, powiatu lickiego, z folwarku Romany, poszukiwany jest przez swego kolegę. Kto wie o miejscu jego pobytu, lub on sam, niech mi da znać pod adresem:

Michał Anikiewicz,
19 Center str., Central Falls, R. I.

Franciszek Burbula, który przybył przed siedmiu laty do Ameryki i od tego czasu nie dał znać o sobie pozostałej w kraju żonie, poszukiwany jest przez nią. Pochodzi on z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Kolno, gminy Gawrychy, wsi Kurze. Jest on twarzy okrągłej, trochę ospowaty, włosy ma kędziorowate, a mowę nieco ochrypłą. Żona jego przybyła niedawno do Ameryki, a nie mogąc się dowiedzieć, czy mąż jej żyje czy nie, zwraca się z prośbą do Szan. Rodaków, aby jej nadesłali pewne informacye. Kto doniesie prawdziwy adres otrzyma 5 dolarów nagrody.

Maryanna Burbola,
care of C. P. Merwin, Berlin, Conn.
37—39

Jan Warzocha, pochodzący z Galicyi, z gminy Roniżów, w powiecie Kolbuszowa, poszukiwany jest przez swoją żonę. Przebywa w Ameryce lat 7. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, niech mi doniesie pod adresem:

Zofia Warzocha,
2552 Mulbery Ally, Pittsburg, Pa.

Franciszek Sołęga, pochodzący z wsi Kopki w Galicyi, a przebywający podobno w Cleveland, poszukiwany jest przez niżej podpisanego w bardzo ważnym interesie. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech mi doniesie pod adresem:

Jan Szost,
103 R. R. str., Oil City, Pa.

Józef Dompkowski, z Muncie, Ind, poszukuje swojej żony, która odeszła od niego z dwojgiem dzieci d. 12 września, w towarzystwie niejakiego Adama Czajkowskiego. Dzieci, obie dziewczyny, mają jedna cztery, druga zaś dwa lata i obie mają białe włosy. Żona moja i Czajkowski są równego wzrostu, ona ma 25 lat, on zaś 33. Oboje mają blond włosy. On jest pociągłej twarzy; po angielsku bardzo mało oboje umieją.

Ktoby wiedział o pobycie obojga, niech mi da znać pod adresem.

Józef Dompkowski,
care of Indiana Iron Co.,
Muncie, Ind.

Józef Matejko, pochodzący z Przerośli, gubernii i powiatu Suwałki w Królestwie Polskiem, poszukiwany jest przez swego ciotecznego brata. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, niech mi da znać pod adresem:

Julian Best,
706 Page ave., Johnson, Mich.

Jan Welnik, który prawdopodobnie przebywa w Pennsylvanii, raczy zgłosić się pod poniższym adresem:

Michał Geroń,
338 12th ave., Room 25
Lorain, Ohio.

Józef Kamiński, z pod zaboru rosyjskiego, gubernii łomżyńskiej, powiatu Kolno, gminy Lisze, wsi Dudy, poszukiwany jest przez brata swego w bardzo ważnym interesie. Przed czterema laty przebywał w North Adams, Mass. On sam, lub ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi doniesie pod adresem:

Ignacy Kamiński,
2518 Josephine str., S. S.
Pittsburg, Pa

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago Ill.

CHICAGO.

Towarzystwo kolei Chicago and Northwestern przywłaszczyło sobie pewną część rzeki Chicago tuż przy ruinach spalonego w zeszłym roku elewatora zbożowego "Air Line." Kompania powyższa bez pozwolenia miasta lub czyjegokolwiek, powbijała słupy w odległości kilkudziesięciu stóp od brzegu i urządziła tam rodzaj przystani. Wartość przywłaszczonej powierzni obliczają na kilka set tysięcy dolarów. Interesowani i właściciele posiadłości przy rzece wielce są oburzeni z tego postępku, i powiadają, że dno rzeki nigdy nie było własnością kompanii kolejowej. Prawdopodobnie wyniknie z tego proces.

—Na przyszłem posiedzeniu rady szkolnej, prawdopodobnie przedstawiony zostanie projekt budowy kilkunastu nowych gmachów szkolnych, których budowa ogółem kosztować będzie przeszło 2 miliony dolarów. Potrzeba nowych budynków szkolnych okazuje się o tyle konieczną, że z roku na rok prawie liczba dzieci uczęszczających do szkół stale wzrasta, a zarząd szkół nie mając odpowiedniego pomieszczenia w budynkach miejskich, wynajmywać musi prywatne lokale i w nich urządzać klasy. Pochłania to corocznie olbrzymie sumy. Otóż teraz zarząd szkolny postanowił zmniejszyć nieco wydatki za najem, a natomiast zbudować kilkanaście nowych gmachów szkolnych. Jeżeli sprawa ta weźmie szczęśliwy obrót na przyszłem posiedzeniu, to architekci zaraz zaczną przygotowywać plany, a najdalej w styczniu rozpoczną się prace około budowy nowych gmachów. Na cel ten w kasie rady szkolnej znajdują się dwa miliony dolarów.

— Johnnie Swanson-chłopak pięcioletni, mieszkający z rodzicami przy Emmerson avenue, znalazł przypadkowo w szopie opodal jego domu stojącej, $1,600 w banknotach i złocie. Aczkolwiek malec nigdy tyle pieniędzy na jednej kupce nie widział, mimo to poznał ich wartość, i nabrawszy monety w garści ile tylko mógł utrzymać, pobiegł czemprędzej do domu. Pieniędzy tych przyniósł on coś około $38. Na zapytanie matki skąd je przyniósł, opisał dokładnie miejsce, i dodał, że pieniędzy tych jest tam pełne pudło. Któżby odrzucił taką gratkę, jaką jest korzystanie z cudzych bogactw, zwłaszcza gdy właściciel nie jest wiadomy. Nie dziwota też, że cała rodzina Johnni'ego ruszyła pędem na miejsce, gdzie skarb się znajdował. Cóż tu jednak znaleziono. Oto tłum ludzi żywo zajętych rozrywaniem szopy i szukaniem więcej skarbów. Z pieniędzy zaś, które Johnnie znalazł nie pozostało już nic, każdy bowiem, kto mógł sięgnąć ręką do skarbu, nabrał sobie tyle "monety" ile tylko mógł. Swanson, ojciec Johnniego, żądał od obecnych zwrotu pieniędzy, jakoby jego własności, ale pretensye te wyśmiano. Zebrani po rozerwaniu szopy skopali także i ziemię w poszukiwaniu za skarbami, ale nic więcej nie znaleziono. Jak się później okazało, Johnniego wyszpiegował inny chłopczyk i ten rozniósł po sąsiedztwie wieść o znalezionym skarbie, a że jak powiada przysłowie, kto późno chodzi — sam sobie szkodzi, nie dziw też, że i Swansonowie, którzy poźniej przyszli od innych, korzystać już nie mogli. Szopa, w której znaleziono pieniądze, zamieszkaną była dawniej przez woźnicę, nazwiskiem Fariger, znanego skąpca, który przed trzema laty zwaryował i umarł w jednym z szpitali bufaloskich.

—W zeszłą sobotę rano powstał w budynkach p. Andrzeja Szulca ogień, który szybko się rozszerzył i zniszczył stajnie oraz cztery inne domy mieszkalne. W stajniach spaliło się p. Szulcowi ośm rasowych koni i dwa psy warte po tysiąc dolarów. Oprócz tego pożar uszkodził znacznie halę teatralną. Pan Szulc poniósł szkody około $15,000. Oprócz niego straty ponieśli: J. Kortas i Jan Lewandowski. Ogień został podłożony, ale sprawców dotąd nie zdołano pochwycić.

— The Illinois Steel Co. rozpoczęła budowę pięciu olbrzymich gmachów. Budynki te mieścić się będą na wschód od Strand, a 250 stóp na północ od rzeki Calumet. Budowa rozpoczętą ma być wkrótce, a koszta jej wyniosą przeszło $75,000.

Listy polskie na poczcie.

552	Aniszewski Lud.	699	Maracik Marya
554	Augustyn Ludw.	701	Mamola, Piotr
555	Augustyn J.	702	Mazur Jan
557	Basis Stan.	703	Mazur Adalbert.
559	Bąk Jan (2)	710	Milakowicz Tad.
561	Baran Ant.	714	Mondrzych Józef
562	Balak M ch.	719	Myr a Stan.
574	Berziński S.	726	Ochala Jan (2)
575	Bielski Flor.	726	Ostrogradzki Ant.
576	Bieszeń Stan.	728	Pawłowski Józ.
577	Bieszerad Józ.	731	Pagro Kazim.
579	Błazonczyk Józ.	732	Painkiński J.
580	Bochenek Józ.	736	Pek Jan
584	Baciszewski Fel.	736	Petra tis Kaz.
589	Budnik M.	740	Pietroski Wal.
591	Bukata Józ.	741	Pitera Aleks.
594	Chojnacki Winc.	742	Plaszyńska Ant
606	Cychner Stan.	743	Prokopek Fr.
608	Dobkiewicz Kat.	745	Popiela Ludw.
623	Garmasz Józ.	758	Repke Paweł
629	Gorebrak Paweł	767	Serejka G.
630	Goździk Wal.	770	Słowik Jan
636	Grzenkowicz Aug.	771	Smiechowicz Klem.
645	Hojnowski Jul.	773	Sreba Józef
649	Hyl Ant.	774	Słomszewski K.
650	Jankowski Paweł	779	Stolmach Piotr
651	Jagodzińska Józefa	784	Szembratowicz A.
653	Jakubowski Piotr	785	Szczepańska Kat.
657	Jolski J.	786	Szuper Jan
658	Jonikas Józ.	787	Szmyd Ant.
659	Jujski Ant.	788	Szczeciński Franc.
662	Karzawa Franc.	789	Tomaszewicz Franc
663	Kap an N.	790	Tr chman M.
664	Karatowicz Józ.	791	Upin J.
665	Kamiński M.	794	Wateza Wojc.
673	Kopar Józef	796	Watunas Ant.
676	Kransz D. M.	801	Witkowski E.
677	Krygier Ant.	804	Wiśflieska Józefa
678	Kreft Aug.	805	Wołowski Alma
685	Liszmański Józ.	808	Wojciech Flis
686	Lisiecki Bern.	810	Zaleśna Marya
687	Lażeński Adam	812	Zublit Aleks.
690	Liska Anna	814	Zielinka Franc.
695	Mach Karol	815	Zeleński Bart.
696	Maracik Marya	817	Zolik E. H.
698	Mazurowski Ludw.	818	Łukasik Stan.

NIEDOLIPIE, Mich., 7 września, 1899.

Ja niżej podpisany abonent, osiedliłem się w Niedolipiu w północnym Michiganie. Kupiłem sobie 120 akrów ziemi zeszłej wiosny. Mam parę szkapin, krowę i pomału gospodarstwo idzie mi niby nie źle. Urodzaje miałem średnie, gdyż na początku nie mogłem roli dobrze uprawić. Za to całe gospodarstwo grunt i inwentarz dałem $350, a to zawdzięczam dobrym ludziom. Życie tu można zrobić dobre, ciche, spokojne, od nikogo niezależne. Przez cały mój pobyt w Ameryce pracowałem po fabrykach, po majnach, a to wszystko było, jak ten trzmiel, co w dzień zrobi, to w nocy zje. Żeby tylko Pan Bóg pogłogosławił i dał zdrowie, bo nie ma lepszego życia dla wyrobnika, jak na własnym kawałku roli, we własnej zagrodzie. Bracia Rodacy! osiedlajcie się na gruntach póki czas, bo tam jest najpewniejszy dla nas kawałek chleba.

Z szacunkiem

Stanisław Wojciechowski,
Gatesville, Chippewa Co, Mich.

OSET KANADYJSKI.

J. J. Hof z Sobieskiego pisze o oście kanadyjskim: „Bawiąc u zamożnych farmerów w Pansaukee i Little Suamico dowiadywałem się o kanadyjskim oście, który w tej okolicy dawniej ogromnie się szerzył. Teraz farmerzy ci go zupełnie wytępili, ale nie przez ścinanie go przed dojrzewaniem, lecz przez niszczenie korzeni jego, bo stwierdzili, że oset się przez korzeń szerzy, a nie przez siew.

L. T. Everhart z Brookside, doświadczony farmer zasiał kanadyjski oset w wielkich pudłach i postawił je na swem polu i wysiał też tysiące ziarnek ostu w ogrodzie, ale oset nie powschodził; powtórzył to na drugi i trzeci rok, lecz także ostu nie było. Tę samą próbę robili Ch. Brown z Abrams i L. Cleveland z Sampson, ale oset nie wschodził.

Farmerzy ci są przekonani, że oset powstaje z jakiej fermentacyi ziemi i to prawie zawsze tam, gdzie spalono pnie i gałęzie.

Ścinanie rosnącego ostu nie ma żadnego celu, przeciwnie wyrządza większą szkodę, bo po ścięciu łodyg, korzenie mają więcej sił i prędzej się rozrastają. Główny korzeń ostu powstaje tam, gdzie był największy ogień, podczas palenia pniów lub gałęzi i od niego rozchodzą się mniejsze korzenie, a z tych wyrastają inne i t. d.

Doświadczeni farmerzy powiadają, że nie trzeba kanadyjskiego ostu wcale kosić; przeciwnie niech stoi i dojrzeje, a gdy dojrzeje, łodygi zaczną gnić i zgnilizna może się łatwo dostać do głównego korzenia i zniszczyć go. Miejsce gdzie kanadyjski oset rośnie, obsiać koniczyną lub dobrą trawą.

Farmerzy powinni się starać zapobiedz powstaniu ostu a mogą to w ten sposób, że po spaleniu pniów powinni wybrać popiół i rozsypać go na inne grunta jako nawóz; potem ognisko skopać lub zorać tak, aby pozostały popiół dobrze się zmieszał z ziemią, następnie zasiać tu koniczynę lub trawę".

Powyższe zdanie potwierdzają: E. Kuntze, posiadający 300 akrową farmę od 44 lat w Little Suamico; Wm. Windross, osiedlony na farmie w Pensaukee od r. 1847. Charles Schwer, od 27 lat na farmie w Pensaukee; stary farmer L. Cleveland w Sampson i inni. Wszyscy powiadają, że oset kanadyjski nie powinien być ścinany. Radzą oni nie bronować miejsca, gdzie oset rośnie, bo przez bronowanie korzenie wyrywają i roznoszą się na inne miejsca, gdzie wnet zaczną wypuszczać. Najlepiej jest pozostawić takie miejsce w spokoju lub obsiać je koniczyną albo trawą, a ta wygniecie oset. (Gaz. Wis.)

†

Krewnym i znajomym donoszę smutną nowinę, że moja ukochana żona śp.

ANNA

zasnęła w Bogu d. 6go września 1899 roku o g. pół do szóstej rano, przeżywszy lat 30, 4 miesiące i 27 dni.

Pogrzeb śp. Anny odbył się d. 8go września, o godzinie 8ej rano z domu p. n. 34 6ta ulica do kościoła św. Wojciecha B. M., a stamtąd na cmentarz.

Za udział w pogrzebie składam niniejszem wszystkim krewnym i znajomym serdeczne Bóg zapłać. Również i za nabożeństwo żałobne w Cincinnati, w kościele św. Stanisława B i M. urządzone za staraniem krewnych, sióstr Różańcowych i Przew. proboszcza Lipskiego, składamy serdeczne Bóg zapłać.

W smutku pogrążeni:
Antoni Świątek, mąż,
matka, cztery siostry,
szwagrowie i najbliżsi krewni.

Niżej podpisany podaje do ogólnej wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.

WINCENTY SZOSDA,
921 Elm street,
Wilmington, Del.

Oct. 27 99

Ceny Targowe.

Chicago, 20 Września 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	70½—71⅝
" No. 3 "	—70½
Latowa No. 3	64½—69½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—23¾
No. 2 żółta	32¾—33¼
Owies, buszel	
No. 3 biały	22¾—24
No. 4. biały	21½—23
Żyto, buszel	
No. 2.	—57¾
Jęczmień	38—39
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	1.18
Tymotka	2.57
Koniczyna	7.75
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.50—12.00
No. 1	10.50—11.00
No. 2	8.50—9.50
No. 3	7.50—8.00
Choice prairie	8.00—8.50
No. 1	7.56—6.75
No. 2	5.50—6.00
No 3	4.75—5.00
No. 4	4.00—4.50
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft	2.40—2.60
Żytnia miech	2.50—2.70
Jarzyny:	
Selery pudło	40—50
Stręki kwarta	—12½
Cebula 70 funtów	40—50
Ogórki, baryłka	75—1.25
Kapusta nowa	1.00—1.25
Sałata, case	20—25
Pomidory buszel	25—30
Kartofle buszel.	
Ohioskie	31—33
Bob i groch, buszel:	
Nowy	—1.15
Medium	1.08—1.10
Brown Swedish	1.25—1.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	5.00—6.00
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	2.25—3.00
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	1.25 2.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	65—75
Winogrona 8 ft.	11—11½
Śliwki	1.25—1.00
Kalifornijskie	15—20
Maliny	60—70
Melony, ½ buszela	15—20
Drób żywy:	
Kury funt	—9
Kaczki	7½—8
Gęsi tuzin	4.00—6.00
Masło:	
Creamery, funt.	20—22½
Dairy	18—18½
Packing	—13
Łój, funt	—4½
Jaja, tuzin	14½—15
Ser: Young America	11—11½
Twins	11—11½
Brick	10—10½
Szwajcarski	11—11½
Limburger	9—9½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—9½
Dobra	8—8½
Zwyczajna	6½—7
Wieprzowina,	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9¾
No. 2, " "	—8¾
Cielęce No. 1	—11¾
" No. 2	—10¼
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,60 funtów	6.35—6.70
Woły Wyborne, 1300 do 1650 funtów	58.0—6.30
Dobre	5.35—5.65
Zwyczajne	4.80—5.25
Texaskie byki	4.40—5.10
Dobre krowy	3.10—3.75
Cielęta	4.25—6.75
Swinie, 245 funtów:	
Wyborne	4.45—4.62½
Zwyczajne	4.30—4.45
Asortowane, 200 do 250 funtów	4.67½—4.75
Biedne	2.50—3.90
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.20—4.50
Roczniaki	4.40—4.75
Jagnięta zwyczajne	3.65—4.35
Wyborne jagnięta	5.50—7.50
Ryby:	
Black Bass funt.	9½—10
Szczupaki	—6½
Pickerel	5—5½
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	

DRESZCZE.

Kiedym był malcem,
Niemal dzieckiem jeszcze,
Miałem już dreszcze....
A ich przyczyna? —
Ach, prosta:
Ojcowska chłosta....
Gdym wyrósł z „biedy"
I młodzieńcem został
Kij już nie chłostał. —
Pytasz o dreszcze? —
Ach miałem:
Co dzień kochałem....
Snać zimno nigdy
Za wygraną nie da!
Ot i dziś bieda:
Gdy brak już „dreszczy" —
Choć radbym jeszcze —
Biorą mnie dreszcze...

Ukryty.

WYZNANIE.

Kocham luba twoje oczy
Filuterne oczka twoje,
Żar i połysk ich uroczy
Ale... gdy nie patrzą w moje.
Kocham głosu twego dźwięki
Gdy wieczoru przerwą ciszę,
Ten ton głosu słodki, miękki
Ale... kiedy go nie słyszę.
Kocham twoje lica białe
Karminowych ust korale
Jasne włosy, ząbki małe
Kiedy ich nie widzę wcale.
Słowem kocham Cię szalenie.
Że mi słowem pierś rozwala
To miłosne serca drżenie.
Ale... gdyś odemnie zdala!

U doktora.

Okulista (kończąc badanie). Ale wy człowieku, musicież być już od dłuższego czasu chorym.

Chory. O, będzie już dwa roki...

Okulista. Dlaczegóż nie zgłosiliście się do mnie, wcześniej?

Chory. E, przecie z okiem to spasować nie można.